Nr 24 | Kraków, niedziela 29 stycznia 1933 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROBOTNICY! ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 5 lutego o godz. 10 przedpołudniem odbędą się w Krakowie

DWA ZGROMADZENIA LUDOWE

1) w DOMU ROBOTNICZYM (ul. Dunajewskiego 5);
2) w DOMU TRAMWAJARZY (w Podgórzu, plac Serkowskiego 7)

z porządkiem dziennym:

OBECNA SYTUACJA POLITYCZNA I GOSPODARCZA

Przemawiać będą tow.: b. poseł Jan Stańczyk, dr. Romuald Szumski, Kazimierz Przybyś, Marjan Bogatko i Władysław Matula.

Towarzysze! Towarzyszki! Klasa robotnicza w Polsce cierpi wskutek bezrobocia nędzę i głód! Musimy się zastanowić nad zadaniami klasy robotniczej na najbliższą przyszłość. Dlatego jawcie się jak najliczniej!

Krakowski OKR PPS
Rada Związków Zawodowych

Konfrontacja

W piątek mówił minister skarbu p. Zawadzki o sytuacji gospodarczej, przyczem użył następującego zwrotu:

„Rozwój wypadków, idący już od jesieni, pozwala przypuszczać, że dalszego pogorszenia nie będzie".

I dalej:

„Widzę objektywne fakty, pozwalające przypuszczać, że się polepszy".

A teraz co mówią źródła urzędowe? Oto instytut badania konjunktur gospodarczych stwierdza, że wskaźnik produkcji przemysłowej spadł z 56·7 w listopadzie na 49·2 w grudniu ub. r.

Od grudnia do końca stycznia nie jest chyba tak daleko, aby można mówić o poprawie w przeciągu jakichś 4 tygodni. A czy w styczniu wskaźnik wzrósł, to wielkie pytanie, na które sam p. minister odpowiada stwierdzeniem, że składy towarów są puste, a więc w styczniu mało produkowano.

Dalsze stwierdzenie: Bank gospodarstwa krajowego w następujący sposób charakteryzuje sytuację w grudniu:

„Ogólne położenie gospodarcze Polski nie doznało w końcu ubiegłego roku poprawy, gdyż sytuacja rolnictwa wskutek trwającego spadku cen zbóż i pogorszenia się zbytu innych artykułów produkcji rolniczej, była w dalszym ciągu bardzo trudna. Jednocześnie stan produkcji przemysłowej obniżył się częściowo pod wpływem czynników sezonowych, w dużej jednak mierze wskutek trwających trudności zbytu. Zmniejszone zapotrzebowanie na rynku krajowym, jak również trudności w eksporcie spowodowały spadek wytwórczości górnictwa węglowego i hutnictwa żelaznego".

I znowu zapytanie, czy ten stan mógł od grudnia do stycznia poprawić się w tym stopniu, któryby upoważniał do pewnego, choć zawarunkowanego, optymizmu.

Ale może oznaki na świecie wskazują na zbliżającą się poprawę, która i do nas dotrze? Mówi się przecież ciągle, że nasze przesilenie jest odbiciem się przesilenia światowego, czyli że poprawa u nas musi iść w parze z poprawą gdzieindziej. Jakże z tą poprawą na świecie? Oto stwierdza austrjacki instytut badania konjunktur, który swemi studjami obejmuje większy zasięg aniżeli Austrję samą:

„Ostatnio nie nastąpiły żadne większe zmiany w międzynarodowem położeniu gospodarczem. Międzynarodowa sytuacja walutowa jeszcze nie wróciła do równowagi".

Takie głosy i to pochodzenia urzędowego nie upoważniają bynajmniej do twierdzenia, że ukazują się oznaki poprawy. Można rozumieć, że minister przemawiający do ogółu nie może popadać w skrajny pesymizm, ale też nie można rozumieć, dlaczego uważa za swój obowiązek malować rzeczy na różowo tam, gdzie instytucje od niego zawisłe malują na czarno.

Miljon czy dwa miljony deficytu dziennie?

Stwierdzenie, że wniesiony przez rząd preliminarz budżetowy na 1933/34 zamyka się deficytem 361 miljonów zł. wywołało, rzecz naturalna, silne wrażenie, spotęgowane jeszcze tem, że absolutnie nie wskazano na jakiekolwiek realne źródła pokrycia tego olbrzymiego deficytu. Mówiono tylko ogólnikowo o oszczędnościach i o zapasach kasowych, wiadomo jednak, że pierwsze są iluzoryczne, o ile zaprzeczenie pogłoski o redukcji płac urzędniczych jest prawdziwe, drugie zaś należą do rzędu tych legend, których w erze sanacyjnej mamy tyle i to oficjalnie fabrykowanych, a więc na niczem nieopartych.

Jeżeli więc deficyt 1 miljona dziennie wywołał takie wrażenie, co dopiero mówić o stwierdzeniu p. ministra skarbu na piątkowem posiedzeniu komisji budżetowej, że deficyt wyniesie nie 361 ale ponad 390 miljonów? Powie ktoś: różnica 30 miljonów nie jest tak bardzo wielką, aby się nią zbytnio przejmować. Mogłoby tak być, gdyby suma 390 miljonów — okrągło jedna szósta budżetu — nie była sumą przez się tak okropną i gdyby przynajmniej ta była realną. A można z całą stanowczością twierdzić, że na tej cyfrze deficyt nie stanie, że będzie z pewnością daleko wyższy.

Nie przemawia nikomu do przekonania optymistyczny ton p. ministra, który przewiduje — za omyłkę nikt go nie pociągnie do odpowiedzialności — polepszenie w przesileniu. Nie jest żadnym dowodem na polepszenie, że pewne podatki wpływają obficiej niż się spodziewano — akurat przy tej okazji mówił p. minister o egzekucjach, które na wpływy podatkowe tak silnie działają. Przeciętny człowiek, tembardziej człowiek obracający się w życiu gospodarczem, takiemi — gdyby nawet były prawdziwe — zjawiskami nie da w siebie wmówić, że już osiągnęliśmy czy zbliżamy się do dna kryzysu. „Jaskółki" amerykańskie okazały się takiemisamemi — kaczkami, jak wszystkie poprzednie „uczone" wywody na temat „musowego" końca przesilenia na wiosnę — może w maju?

Kto śledził przebieg dotychczasowych obrad nad budżetem, nie mógł z nich wynieść innego wrażenia, jak absolutnie pesymistyczne. Nawet posłowie - referenci z BB nie ukrywali całej prawdy; zresztą wobec przytaczanych przez nich cyfr byłoby to zupełnie beznadziejne. Tam, gdzie krzyżuje się taki masowy pesymizm z jednym głosem — z urzędu ale nie z pełnego przekonania — optymizmu, wybór nie jest trudny. Zresztą cyfry takie czy owakie — można je w rozmaity sposób ugrupować; można też całość budżetu tak „ufryzować", żeby na zewnątrz wyglądał czerstwo i zdrowo, ale co się za tą szminkowaną fasadą naprawdę dzieje, wie i czuje każdy, gdy nie jest w stanie wypracować ze swego zajęcia marnego utrzymania, temmniej zaspokoić potrzeby państwa.

Co tu mówić o tak rozpaczliwym środku, jaki ma zamiar zastosować minister skarbu: o pożyczce wewnętrznej tj. przymusowej! Nie ulega wątpliwości, że są jeszcze w Polsce pieniądze, ale po pierwsze pytanie, czy są uchwytne tj. są na miejscu, po drugie czy rząd będzie chciał i mógł uchwycić akurat tych, którzy mogliby państwu dać a z reguły nie są do takiej ofiary skorzy. My wiemy, że dziś a nie od dziś rząd ma np. wielkie zaległości wobec swych dostawców — może oni ofiarują rządowi te swoje należytości jako pożyczkę przymusową tj. faktycznie nic nie dadzą. My wiemy, że np. armja urzędnicza nawet pod najsilniejszym naciskiem dobrowolnie dać nie może, zaś przymusowa pożyczka z ich poborów — czy nie jest to inna forma redukcji płac, od której rząd tak się odżegnywa?

Koniec końców — widoki są jaknajmizerniejsze. Dawno już przekroczyliśmy tę granicę strachu, jaki wzbudził w nas 1 miljon deficytu dziennie i zaczniemy powoli oswajać się z myślą o jego stuprocentowym wzroście. Tak narazie wchodzimy w siódmy rok ery sanacyjnej; co będzie dalej, dalibóg, sami najgrubsi sanatorzy nie wiedzą. Odwalą robotę budżetową i pójdą na wakacje, resztę zwalą na głowy ludności.

Proces b. wojew. Borkowskiego

W sądzie okręgowym w Tarnopolu rozpoczął się interesujący proces, w którym jako strona pozywająca występuje skarb państwa, zaś jako strona pozwana, b. wojewoda iwowski i poznański w okresie pomajowym, Piotr hr. Dunin-Borkowski. Przedmiotem skargi sądowej, wniesionej przez prokuratorję generalną we Lwowie, jest zapłata 1766·92 zł. jako należytość za opalanie służbowego mieszkania hr. Borkowskiego w Poznaniu, w czasie od 15 czerwca 1928 do 10 października 1929. W uzasadnieniu pretensji powołuje się prokuratorja generalna na zarządzenie min. spr. wewn., opiewające, iż urzędnicy państwowi mają zwracać skarbowi państwa należytość za opalanie ich służbowego mieszkania oraz na fakt, iż hr. Borkowski nie chciał dobrowolnie należytości zapłacić.

Na marginesie

TEN SAM? ALEŻ TEN SAM!

P. Wincenty Rzymowski napisał książkę o życiu Tadeusza Hołówki; rzekłbyś, pea w ak płomienny książkę oną nakreślił! sam gen. Beseler, gdyby żył jeszcze, udusiłby się w żelaznym uścisku tętniących krwią i wspaniałym gniewem słów „pierwszorzędnego stylisty" p. Wincentego Rzymowskiego.

P. Wincenty Rzymowski poniewiera „marksizmem"; to grzmi, to błyska, to klepie po ramieniu, to śmieje się szyderczo, to wydobywa z płuc basy burzliwe... Mentor?.. Kapłan?... Prorok?.. Wszystko, co chcecie...

***

Że też ci ludzie na prowincji mają złośliwą pamięć! Spotyka mnie jeden taki, co to i w I Brygadzie, i w P. O. W. i w Modlinie i bez awansów, i bez posady, bez Kasy Chorych, i bez wydziału bezpieczeństwa, no, słowem, warjat.

— Panie, powiada, ten Rzymowski — to ten sam?.

— Jakto — ten sam?

— Ano, z Klubu Państwowców Polskich, z przedpokojów Beselera, z tych wieców „aktywistycznych", z tych „deklaracyj" z r. 1918 i t. d.?...

— Ten sam.

— No, no...

Poszedł sobie...

W samej rzeczy. — ten sam... I jeden, i drugi — taki sam.

CZŁOWIEK WIERZĄCY.

Pan były minister Matuszewski oświadczył niedawno w „Gazecie Polskiej", że popełnił ciężki błąd, jako kierownik Ministerjum Skarbu, — wierzył, nieboraczek, w dobrą wolę opozycji.

Pechowy, doprawdy, poczciwiec! i w dobrą wolę opozycji wierzył, i w „dobrą wolę"... Kreugera. Nie ocenili, panie dobrodzieju, wiary szlachetnej. Opozycja? jeszcze pół biedy! ale z tym Kreugerem — to wyszła bądź co bądź niemała konfuzja. Czy nie lepiej cicho siedzieć?...

WESOŁY KĄCIK

NIE PROBOWAŁEM.

— Czy umie pan grać na skrzypcach?
— Nie wiem, nie próbowałem.

OJCIEC I DZIECI

Na środowem posiedzeniu Komisji budżetowej Sejmu, w dyskusji nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu, wywiązała się taka oto rozmówka:

Pos. Sanojca (B.B.): P. minister Przem. i Handlu jest to człowiek zacny, niestety poco jest on ojcem karteli?

Min. *Zarzycki:* Nigdy tego nie mówiłem.

P. *Sanojca:* Kto tworzy, ten jest ojcem.

Min. *Zarzycki:* A czy dzieci się nie bije?

P. *Sanojca:* To jest takie dziecko, które bije pana i nas bije.

Min. *Zarzycki:* Mogę pana zapewnić, że się nie dam.

Możnaby się szczerze ubawić tym karnawałowym djalogiem, gdyby nie to, że chodzi tu o rzecz, bynajmniej nie usposabiającą do śmiechu. P. min. *Zarzycki* wyrzekł się ojcostwa, ale to jest tylko gra słów: nie spłodził karteli, ale je tworzył, a raczej one tworzyły się i tworzą pod jego opieką i za jego zgodą. Zresztą adoptuje je jako swoje dzieci i zapowiada, że nie da się przez nie bić.

Bardzo nam imponuje ta mężna postawa p. ministra, ale spójrzmy jak sprawa się ma w rzeczywistości.

Na wtorkowem posiedzeniu tejże komisji tow. poseł *Bień* ujawnił wprost *przerażające* szczegóły polityki kartelowej. Streśćmy je pokrótce:

Kartel cementowy. Zamyka jedną fabrykę po drugiej, tamuje i niszczy ruch budowlany. Zgodził się na obniżkę cen o 10 — 15 proc., ale na tej teoretycznej zgodzie rokowania utknęły. Rokowali: p. minister *Zarzycki* z posłem *Minkowskim* z B. B., referentem budżetu ministerjum p. *Zarzyckiego* na komisji.

Kartel węglowy. W przemyśle węglowym panuje chaos zupełny, bezhołowie wprost nieprawdopodobne. Istnieje kartel prywatnych przedsiębiorców i istnieją przedsiębiorstwa państwowe. Te ostatnie przynoszą dochód (Brzeszcz — o zgóry pół miljona więcej w roku ostatnim, niż w roku poprzednim). Zdawałoby się, że prywatne kopalnie nie mają racji bytu, że należy je likwidować.

Ale gdzie tam! Rząd godzi się na *obniżenie płac robotniczych*, ale nie może uzyskać potanienia węgla.

Rząd tworzy „fundusz wyrównawczy", mający ułatwić kopalniom eksport. Magnaci węglowi *zagarniają pieniądze z tego funduszu*, ale eksportują węgiel najgorszy, przez co zabijają eksport.

Dochodzi nawet do tego, że kopalnie państwowe konkurują na rynku zagranicznym z kartelem prywatnym i sprzedają węgiel za darmo (podobno po 2 zł. za tonnę!).

A nadomiar wszystkiego: kopalnie znajdują się w większości w rękach niemieckich. Niemcy zaś *zamykają kopalnie polskie* i sprzedają węgiel z kopalń niemieckich.

Jak to wszystko nazwać, co to za gospodarka, jeżeli wogóle można użyć tego słowa? Ojcze - ministrze, jak można się tak dać bić przez bachorów?

Kartel naftowy. O tym kartelu z nieprawdziwego zdarzenia pisaliśmy wielokrotnie, a przecież jest to temat, dopraszający się poprostu zdolnego autora scenicznego, czy filmowego.

Oto Rząd, twierdzący wciąż że walczy z nadmiernemi cenami kartelowemi, zmusza wszystkie rafinerje do udziału w kartelu. Trzy towarzystwa opierają się, chcą *obniżyć ceny nafty*, ale Rząd stosuje do nich represje, wobec czego grozi zamknięcie firm i wzrost bezrobocia. Utrzymanie kartelu kosztuje ogromne sumy, odszkodowanie dla zamykanych firm — jeszcze większe, nafta drożeje, robotnicy idą na bruk, a Rząd *tworzy przymusowy kartel.*

Kto tu kogo bije?

O kartelach cukrowym i drożdżowym, czyli o dwóch *dalszych skandalach* kartelowych, nie będziemy już tu pisali. Tu znowu dzieci nietylko biją ojca, ale też cynicznie naigrawają się z niego.

Wreszcie słowo już nie o kartelu, ale o koncernie *Flicka*, przemysłowca niemieckiego, który nabył wielkie huty i kopalnie nasze, by je zamykać i ułatwić zbyt hutom i kopalniom niemieckim.

P. min. *Zarzycki oświadczył*, że w radach nadzorczych koncernu *Flicka* zasiada około (?) 22 Polaków, że Polacy ci noszą historyczne nazwiska i że w całości popierają interesy *Flicka*, a nie Polski. P. minister nazwał tych panów o historycznych nazwiskach *szmatami*.

Określenie dosadne i słuszne. Ale nie chodzi o słowa, lecz o czyny. O aferze z *Flickiem* pismo nasze pisało wiele, wiele razy. Jedyne echo naszej kampanji, to słowo *szmata* w ustach p. ministra pod adresem „historycznych" Polaków. Ale jeżeli p. minister sądzi, że słowem tem ich *bije*, to jest w błędzie. Oni zniosą wszelkie obelgi, byle nie tknięto ich kieszeni. I w ten sposób nie p. minister ich bije, lecz oni p. ministra.

To co wiadomo było o polityce kartelowej Rządu przed obradami Sejmu a następnie szczegóły, ujawnione w dyskusji sejmowej, zwłaszcza rewelacje tow. *Bienia*, daje w rezultacie tak okropny obraz gospodarki kartelowej, że poprostu pióro wymyka się z ręki. A gdy się ponadto zważy, że walkę z kartelami zapowiadał tyle razy uroczyście sam p. *Prystor*, że walkę tę prowadził huraganowym ogniem frazesów organ pułkowników, że walkę tę wspierają „mocni w pysku" posłowie z B. B., te kochane bobasy, rzucające się z płaczem na ojca - ministra, podczas gdy dorosłe rodzeństwo z tegoż B. B. żyje z ojcem z tegoż B. B. za pan brat i razem z nim naradza się nad *rozkwitem karteli:* gdy porówna się dalej postępowanie Rządu z kartelami i z ofiarą bezpośrednią karteli—klasą robotniczą, to otrzymamy przekrój Polski „sanacyjnej", której całą tragedię i całą operetkowość przyszły dopiero historyk i pisarz w pełni opiszą i osądzą.

(j.m.b.).

Labirynt oficera

Rzecz o pewnej książce

Na półkach księgarskich znalazła się książka p. t.: **„Oficer"**. Autorami jej są trzej wyżsi oficerowie: ppłk. dypl. **Berling**, mjr. **Próchnicki** i kpt. dypl. **Kramar** Na początku książki widnieje napis: — **„Zalecony do użytku służbowego rozkazem Pana II Wiceministra Spraw Wojskowych (Biuro Og. - Org. L. 200 org. 31)"**. Jest pozatem przedmowa gen bryg. **Łuczyńskiego.** Na pierwszy rzut oka całość robi wrażenie wydawnictwa oficjalnego.

Zobaczmy jednak co książka zawiera.

Jest to jakiś niezwykły podręcznik „savoir-vivre'u" (obyczajowości towarzyskiej), przeznaczony chyba jednak dla jakichś natur prymitywnych, gdyby takie mogły znajdować się wśród oficerów lub też dla jakichś ludzi o przeraźliwie niskim poziomie kulturalnym.

W części pierwszej **„Ubiór i oporządzenie"** znajdujemy takie oto wskazówki miarodajne:

„Wytarty lub zatłuszczony od włosów kołnierz należy na czas zmienić".

Zupełnie słuszna uwaga. Czyż jednak oficerowie nie wiedzieli o tem, co zrobić z wytartym kołnierzem, dopóki nie przeczytali w książeczce, „zaleconej do użytku służbowego" przez wiceministra?

„Noszenie rąk w kieszeniach płaszcza nie jest w dobrym tonie. zdradza brak zahartowania oraz powoduje obrywanie się i obwisanie kieszeni."

Słusznie! Jednak o tem wiedzą kilku nastoletni chłopcy, jeżeli oczywiście nie wychowywali się na ulicy.

„Obszywanie łokci i krawędzi mankietów skórą jest nieestetyczne i z przepisami niezgodne a zatem zakazane".

Jak to dobrze, że dyplomowani autorowie książki napisali o tem. Inaczej pewnie wszyscy oficerowie obszyliby sobie łokcie i krawędzie mankietów skórą. I jakby to wyglądało?

Spodniom poświęcono cały rozdział. Jest to dokładny opis tej części ubioru, tak dokładny jakby był przepisem dla krawca lub też jakby przeciętny oficer nigdy spodni nie widział. M. in. czytamy:

„Na pasku od wewnątrz przyszyta podwójna ilość guzików do zapięcia szelek. Na górnym pasku powinny być umieszczone po bokach dwie sprzączki z języczkami do ściągania spodni w pasie. Jedna sprzączka umieszczona z tyłu powoduje często wyglądanie języczka na zewnątrz przez rozcięcie kurtki".

Biedni oficerowie! Teraz zaczną uważać, żeby „języczek" nie wyglądał!

„Należy zwracać zawsze uwagę na zapinanie wszystkich guzików".

Słusznie!

W dalszych przepisach są zwroty dobitnie świadczące o wnikliwości i rzeczowości autorów.

Trzewiki lakierowane gładkie są wykonane z czarnej skóry lakierowanej".

Ktoby to pomyślał! Gdyby nie ta uwaga oficer mógłby sądzić, że „trzewiki lakierowane gładkie" są wykonane np. z kremu migdałowego.

Trzej dyplomowani autorowie przechodzą z kolei do bielizny. Po słusznej apostrofie na temat czystości i uwadze że „niema żadnego usprawiedliwienia na wyglądające z rękawów kurtki brudne lub postrzępione mankiety, brudny kołnierzyk" — pół stronicy poświęcają opisowi koszul, które

„Powinny być dostatecznie mocne, aby nie pękały przy **lada sposobności**".

Nie piszą jednak, co to jest „lada sposobność", więc liniowy oficer pewnie dotychczas nie wie i... martwi się.

Mamy więc dokładny opis z jakich materjałów robi się koszule, jaki winien być gors, rękawy, guziczki.

„Rękawy sięgające 10 cm poniżej stawu łokciowego. Dalszą część rękawa przypina się na guziczki"... koszula powinna być dostatecznie **długa**",

Wyobrażam sobie, jak musi martwić się ten oficer, który nie „przypina na guziczki", albo z przerażeniem stwierdził, że koszula nie jest dostatecznie długa.

Dalej idą — kalesony.

Na to też jest przepis.

„Kalesony mogą być sporządzone z białego materiału lub tkane z przędzy bawełnianej, wełnianej lub jedwabnej... kalesony tkane są bardzo wygodne, nie krępują ruchów i **zastępują w zupełności pończochy,** które trzeba nosić przy krótkich kalesonach".

Oficer, po przeczytaniu tego powinien czemprędzej włożyć tkane kalesony, a pończochy odłożyć na bok jako zupełnie niepotrzebne. Buty wtedy może włożyć na gołą nogę.

„Skarpetki są tą częścią garderoby, — która się niszczy szybko i łatwo".

To też jest święta prawda, ale czy koniecznie trzeba to mówić oficerom? Czyż oni dotąd nie wiedzieli, co to jest skarpetka?

Zacytowane przez nas wyjątki z „dzieła" p. t.: **„Oficer"** są tylko drobnym okruchem tych mądrości, które książka zawiera. Postaramy się podać czytelnikowi do wiadomości wiele innych cennych uwag. Choćby np. „stosunek oficerów do pań" lub też, jak się oficer powinien zachować w pociągu".

W.

Ile kosztował gmach Banku gospodarstwa krajowego?

Przy dyskusji nad gospodarką banków państwowych w komisji budżetowej — dowiedzieliśmy się z ust referenta tej sprawy, ile kosztował nowy gmach Banku gospodarstwa krajowego?

Otóż w roku 1927 powstała koncepcja wzniesienia wspólnego gmachu BGK i min. robót publicznych, potem z tej wspólności zrezygnowano. Opracowanie projektu gmachu BGK powierzono prof. Świerczyńskiemu. Delegowano zagranicę komisję dla zbadania nowoczesnej budowy gmachów bankowych i wyloniono specjalny komitet budowlany. W listopadzie r. 1928 komitet ten zatwierdził kosztorys wstępny w wysokości 12,398 tys. 645 zł., koszty urządzenia wewnętrznego preliminowano ponadto na 925.080, łącznie zatem suma wynosiła 13,323.725 zł. bez kosztów administracji i kosztów ogólnych.

Kosztorys ten przekroczono o 14'9 proc. do sumy **15,313.446 zł.**"

Taką moc pieniędzy pochłonął „pałac" bankowy w państwie — gdzie, jeżeli pozostaniemy przy budynkach — brak środków na ratowanie najcenniejszych zabytków!

O skrócenie czasu pracy

Gdy cały świat szuka środków skutecznego zwalczania kryzysu i jego skutków, nasi domorośli kapitaliści idą utartą drogą przez obcinanie zarobków, przedłużanie czasu pracy, zniesienie urlopów i zniesienie albo conajmniej wydatne ograniczenie zdobyczy socjalnych. Z racjonalizacji zrobiono jakiś ideał, bynajmniej nie licząc się z tem, że co dobre dla Forda może być dla Polski bardzo szkodliwe. Ale któż naszym t. zw. „sferom gospodarczym" wytłumaczy, że ich zamysły prowadzą nie tylko do rewolucji socjalnej, lecz do zemsty ludu za krzywdy mu wyrządzane. Choć my socjaliści mamy oddawna ustalony pogląd na rozwój stosunków ekonomicznych, korzystamy jednak z każdej okazji, gdy jakaś zdrowsza i poważna myśl wśród świata kapitalistycznego się pojawi i gotowiśmy nad nią dyskutować. Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami dyskusji w Genewie nad tem, czy należy zaprowadzić 40-godzinny tydzień pracy, a tu nauka już to żądanie zdystansowala i dochodzi do wniosków od których p. Wierzbickiemu ostatnie włosy z głowy wypadną.

Otóż stworzył dr. Howard Scott dypl. inż. politechniki w Charlottenburgu wielki zespół inżynierów w Ameryce Północnej i badał rozwój produkcji 3000 artykułów użytkowych pod względem ilości zatrudnionych robotników, ilości wytworzonych towarów i tempa produkcji w ostatnich stu latach w St. Zj. Ameryki. Rezultat tych badań, wedle ogłoszonego manifestu, przedstawia się w ten sposób, że dotychczas nad człowiekiem panowała maszyna, z procesu produkcyjnego coraz bardziej go wypierając. Skutkiem właśnie tego jest w St. Zj. obecnie 14,000.000 bezrobotnych a gdy rozwój techniki w dalszym ciągu pójdzie tem samem tempem, liczba bezrobotnych dojdzie w krótkim czasie do 20,000.000. Nawet, gdyby miała przyjść nowa konjunktura, możliwem będzie zatrudnić do 7,000.000 bezrobotnych ale dla reszty już pracy nie będzie i to nigdy. Do jakiego więc wniosku dochodzi dr. Howard Scott z całym swoim zespołem?

Przedewszystkiem twierdzi on, że technikom należy oddać władzę nad uregulowaniem produkcji, a wtenczas zaczną od podporządkowania maszyny człowiekowi, by nie było takich rozbieżności pomiędzy interesami ludzkiemi a technicznemi. Nie może być, powiada on, by z jednej strony coraz więcej towarów produkowano i nowe wynajdywano, kiedy konsumcja nie jest w stanie ich zużyć ale nawet kupić. Wobec tego należy czas pracy ograniczyć na 16 do 20 godzin tygodniowo w ciągu 4 dni z płacą oczywiście wyższą, by nie skurczyły się środki konsumcji.

Niewątpliwie w całej tej rachubie są pewne błędy a to polegające na tem, że rozwój ekonomiczny St. Zj. w ciągu 100 lat, był o wiele intenzywniejszy, aniżeli w Europie ale, jeżeli weźmiemy nowe kraje jak Rosja, Japonja, Indje i Chiny pod uwagę, które dopiero w ten proces intensywnego rozwoju technicznego wstępują, wówczas zrekompenzują zupełnie to, o ile Ameryka w owym rozwoju gwałtownym wyprzedziła Europę. Idea dr. Scotta odpowiada twierdzeniom socjalistów, o ile chodzi o planową gospodarkę. Nawet kapitaliści nad tem się zastanawiają a przed trzema laty przez prezydenta Hoovera powołany „Wydział do badań problemów socjalnych", w swojem sprawozdaniu dochodzi do tych samych wniosków. Ponieważ każda rzecz ma dwie strony, więc i tu już się znalazły czarne kruki, które w swej troskliwości o robotnika obawiają się o jego moralność, gdy będzie miał tyle wolnego czasu. Lecz tę troskę my chętnie przyjmiemy na siebie, a jesteśmy pewni, że robotnik życie sobie tak ułoży jak na człowieka przystało. W każdym razie usunięcie bezrobocia zależeć będzie od wydatnego skrócenia dnia pracy.

Antoni Cegłowski.

Czas odnowić przedpłatę na luty

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

W stulecie części III „Dziadów"

ADAMA MICKIEWICZA

W stuleciu III części „Dziadów" przytaczamy poszczególne wyjątki, świadczące o tem, jak wiecznie żywa jest twórczość Mickiewicza, jak, mimo zmienionych gruntownie warunków politycznych, z jednakowem uczuciem czytamy te miłością i bólem nabrzmiałe karty.

SCENA VII

Mistrz ceremonji

...rząd ma swoje widoki, ma głębokie cele.
Które musi ukrywać. To jest rzecz rządowa,
Tajniki polityczne — myśl gabinetowa.

SCENA VIII

Doktór

Właśnie powiadałem
Jaśnie panu, że młodzież zarażają szałem,
Ucząc ich głupstw... młodzież od tego szaleje.

— — — — — — — — — —

I owszem, uczyć dziejów, niech się młodzież dowie,
Co robili królowie, wielcy ministrowie...

Senator

Cesarz księży nie wzbrania, owszem, sam posyła,
Aby do moralności młodzież powróciła
Nikt jak ja religji nie ceni, nie lubi,
Ach, ach, brak moralności, to, to młodzież gubi.

— — — — — — — — — —

Senator do księdza

...ty służysz Panu Bogu
Znasz ty teologię — słuchaj teologu.
Wiesz ty, że wszelka władza od Boga pochodzi?

X. Piotr

Jeśli kto władzę cierpi, nie mów, że jej słucha
Bóg czasem daje władzę w ręce złego ducha.

— — — — — — — — — —

Bestużew

Oni wyszukują przyczyny
By uniwersytety znieść,
Krzyknąć, że ucznie jakóbiny,
I waszą młodzież zgnieść.

SCENA VII

Nabielak

Patrzcie, co my tu poczniem, patrzcie przyjaciele,
Otóż to, jacy stoją na narodu czele.

Wysocki

Powiedz raczej **na wierzchu.** Nasz naród jak lawa,
Zwierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi,
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!

MAŁY FELIETON
RENESANS NAUKI

Stało się tak, jak było do przewidzenia. Profesorowie nie chcieli nagiąć się do nowej ustawy o szkołach akademickich i rząd obsadził wszystkie katedry komisarzami.

Przybyło wprawdzie skarbowi 800 nowych emerytów, ale ktoby to się liczył z takiemi drobiazgami tam, gdzie chodzi o zasadę, o ideę. A zresztą 800 emerytów mniej czy 800 emerytów więcej — to nie gra roli.

Kandydatów nie zabrakło, a dla tych, co nie mieli odpowiednich kwalifikacyj, urządzono szesciotygodniowe przeszkolenie, z bardzo dobrym wynikiem.

Wśród mianowanych komisarzy znalazł się nawet jeden z potrójnym cenzusem naukowym, gdyż ukończył szkołę pływania, wyższe kursy buchalteryjne oraz instytut wód mineralnych.

Inny kandydat na pytanie, czy sprosta zadaniu, odpowiedział:

— A mnie co katedra? Ja sześć lat w Wilnie na Katedralnym placu mieszkawszy. Ot co!

Po obsadzeniu wszystkich katedr nowe ciało profesorskie ze wszystkich wyższych uczelni odbyło zjazd w Warszawie.

Zjazd odbył się z niezmierną okazałością. Po otwarciu uczestnicy udali się pochodem pod pomnik Kopernika, któremu profesor — komisarz Tren - Tyłowicz złożył raport, poczem, poprzedzani orkiestrą i uszeregowani w czwórki, profesorowie — komisarze łakielcugiem pomaszerowali w kierunku południowej strony miasta, gdzie odśpiewali „Pierwszą Brygadę".

Zjazd obradował przez trzy dni i dokonał zupełnego przewrotu w skamieniałych formach wyższego szkolnictwa. Np. raz na zawsze skończono z absurdalnem pojęciem „wolnego słuchacza", wychodząc z założenia, że jedno z drugiem nie da się pogodzić, bo albo się człowiek słucha, a wtedy nie jest wolnym, albo jest wolnym, a wówczas nie słucha się.

Niektóre katedry postanowiono znieść, jak np. prawa cywilnego, natomiast ustanowiono katedrę prawa wojskowego. Do nazw wszystkich przedmiotów dodano wyrazy „współpracy z rządem". A więc np. „Anatomja porównawcza współpracy z rządem", „Prawo karne współpracy z rządem", „Skarbowość współpracy z rządem", „Budowa dróg i mostów współpracy z rządem", „Chemja organiczna współpracy z rządem", „Psychologja współpracy z rządem", „Psychjatrja współpracy z rządem" i t. d.

Na wydziale prawnym w stolicy ustanowiono nową katedrę interpretacji prawa oraz katedrę zmiany ustrojów. Na wydziale historyczno - filozoficznym ustanowiono katedry ideologji i mocarstwowości. Na politechnice lwowskiej ustanowiono katedrę geometrji wyborczej, a na uniwersytecie lubelskim — katedrę cudów wyborczych. W politechnice warszawskiej stworzono katedrę budownictwa pocztowego, a na uniwersytecie obok języków wschodnich wprowadzono seminarjum języka wywiadów.

Komisarz historji na uniwersytecie warszawskim, którym został N., były komisarz kasy chorych, zniósł dawniejsze dzieje jako niepewne i nieistotne, uważając że dzieje ludzkości zaczynają się od maja 1926 roku.

Na wniosek kolegjum komisarzy wydziału przyrodniczo - matematycznego rząd dekretem rozwiązał kwadraturę koła.

Tak zapoczątkowano złoty wiek nauki polskiej. **Ultimus.**

„Ogniwo w łańcuchu, skuwającym Polskę"

Przemówienie tow. posła Z. Piotrowskiego w komisji oświatowej Sejmu

W czwartek na posiedzeniu Komisji Oświatowej Sejmu, zabrał głos imieniem PPS., tow. *Piotrowski.*

Podajemy kilka ustępów i streszczenie wywodów naszego mówcy:

Na wstępie wykazał on, że tworzono projekt w tajemnicy przed światem nauki, a gdy wieści dochodziły o niebezpieczeństwie, to uspakajano urzędowo, że nie grozi nauce ani samorządowi żadne niebezpieczeństwo.

Metoda zaskakiwania i tu została zastosowana.

Cały projekt rządowy jest przesiąknięty duchem faszystowskim, brakiem zaufania do społeczeństwa, do przedstawicieli nauki i do młodzieży. Jest on jednym wielkiem pełnomocnictwem dla ministra, oddaje się kardynalne sprawy życia nauki i życia akademickiego przy szlym rozporządzeniom ministra, o których nikt nie ma pojęcia, jak będą wyglądały. Mussolini we Włoszech rob to samo. Rezultat: zabicie nauki i zniszczenie uniwersytetów, jeśli idzie o wolność nauczania. Stalin w Rosji także otwarcie powiedział, że niema wolnej nauki, a Kemal-Pasza w Turcji podobnie kazał u siebie tylko nauczać i wykładać, co on uważa za stosowne. Faszyści i bolszewicy robią to bez osłonek, mają odwagę nazywać rzecz po imieniu. Sanacja jeszcze ubiera się w formy pseudoliberalne, zasłania się interesem państwowem. „Deklamujecie jeszcze o wolności nauki i nauczania, ale w istocie podporządkowujecie ostat nią ostoję wolnej myśli swym interesom partyjnym!

„Przeciw Wam wypowiedział się cały świat nauki. Nawet właśni profesorowie uchwalają protesty. **Zmobilizowaliście przeciw sobie solidarny świat nauki.** Nie idzie tu tylko o to, że ilościowo jesteście w przygniatającej mniejszości. Ale i ciężar gatunkowy jest przeciw wam. Po waszej stronie stanęła gromadka członków „Zrębu", partyjnej organizacyji p. ministra. Tych kilku rzeczoznawców przemawiało tutaj, ale pseudo argumenty były albo nieścisłe, albo naciągane i zdobne we frazesy pseudo-demokratyczne.

Minister w każdem normalnie funkcjonującem po europejsku państwie pod ciężarem ostrych protestów, słów ostrzeżeń, troski o dobro kultury i nauki cofnąłby się lub ustąpił. U nas, wbrew pełnej opinji świata nauki, wnosi projekt i stara się forsować. Jest to osobliwe zjawisko. Wytłumaczyć można jedynie — otrzymanym rozkazem, aby zgnębić niezależnych profesorów.

Przeciw powiedzeniu ref. pos. **Czumy,** że głosy 30 najwybitniejszych uczonych to „książka anonimowa" mówca kategorycznie protestuje. Przedstawiciele wszystkich uniwersytetów, wszystkich najwyższych organizacyj naukowych w Polsce, wszystkie konferencje rektorów, nawet **najbliżsi obozowi sanacyjnemu** (prof. **Szymański, Bartel**) określają projekt ustawy jako szkodliwy. To są nazwiska znane Polsce i światu (prof. **Balzer, Brückner, Zieliński** i b. wielu innych), dla referenta rządowego — tylko anonimy...

System sanacyjnych rządów już oczyścił sobie pole w wielu dziedzinach. Podporządkował sobie sądownictwo, wielką zasadę niezawisłości sędziów przekreślił, zrobił porządek z adwokaturą, upartyjnił szkolnictwo niższe, a z administracji państwowej zrobił sobie powolne narzędzie partyjne. **Ustawa o szkołach akademickich ma być jedynie ogniwem w łańcuchu, którym skuwa się Polskę.**

My nazywamy rzecz po imieniu. Mamy prawo o tem mówić, bo zawsze przeciwstawialiśmy się tym metodom kagańcowym.

Minister Oświaty na rannem posiedzeniu oburzał się na zdziczenie młodzieży akademickiej, mówił o hańbie, jaką niesie Polsce. Nasze stanowisko jest znane w tej sprawie. **„Ale musze z tego miejsca najbardziej stanowczo zaprotestować, abyście się panowie sanatorzy ubierali w szaty Katona. Nie macie prawa mówić o zdziczeniu Wy, którzy właśnie wprowadziliście te metody w życie polityczne i społeczne w współczesnej Polsce. Jeśli** są objawy zastraszające upadku kultury i zdziczenia — **to przykład idzie zgóry".**

Mamy o tem mówić nietylko prawo ale obowiązek i czyste sumienie. Dla oczyszczania atmosfery — to potrzebne. „Na ironję już wygląda, gdy się Polskę traktuje jako państwo demokratyczne i parlamentarne". U nas niema kontroli, możności usuwania ministra, bo gdy dawniej nawet parlament uchwalał nieufność ministrowi, to on zostawał, a Sejm był odraczany.

„Oblicze Wasze wychodzi jaskrawo w planach gdy chcecie skoszarować młodzież w bursach typu dawnych jakichś rosyjskich seminarjów. Nie dało to żadnych rezultatów musiało upaść. Wy wracacie do przebrzmiałych form najgorszego typu. **Młodzież chcecie poddać pod bat i reżimowi policyjnemu.** Zgodni jesteście w swej ideologji bata. Wychowanie młodzieży odebrać chcecie profesorom, zniszczyć zaufanie, przepaść stworzyć i rządzić przez biurokratów. Natraficie na nieprzezwyciężone trudności". Do sprawy tej powracać będziemy w dyskusji ogólnej i szczegółowej.

Ponieważ cały projekt przesiąknięty jest duchem policyjnym, biurokratyzmem, niszczy wolność nauczania, z profesorów chce uczynić narzędzia reżimu, przekreśla konstytucyjne uprawnienia ciał ustawodawczych, podrywa zaufanie — jesteśmy stanowczymi przeciwnikami projektu i głosować będziemy za odrzuceniem projektu w całości.

Cóż jest z magistralą węglową...?!

Coraz dziwniejsze koleje przechodzi nasza nieszczęsna magistrala węglowa (Śląsk — Gdynia), dla której niby „wykończenia" nasi ekonomiści sanacyjni **związali Polskę z koncernem Schneidra** „najparszywszym" interesem pożyczkowym, jaki sobie wogóle można wyobrazić...

Druga rata ustalonej w umowie na dokończenie budowy linji pożyczki przez koncern zagraniczny **nie została dostarczona,** mimo, że wice minister Skarbu p. **Koc,** współuczestnik całej „tranzakcji", po tę drugą ratę liczne do Paryża urządzał podróże, które Skarb Państwa tylko na niepotrzebne narażały koszty.

Czy i kiedy ta druga rata wpłynie, dziś już wogóle niewiadomo.

Jesienią ub. r. jednak **sfery rządowe zapewniały,** że mimo wszystko na linji wspomnianej — z Gór. Śląska do Gdyni — ruch kolejowy, na razie jednotorowy, **zostanie otwarty dnia 1 stycznia b. r.**

Termin ten następnie **przesunięto na 11 bm.** w którym to dniu wedle zapewnień ze źródeł rządowych, otwarcie ruchu miało **nastąpić zupełnie już stanowczo.**

Tymczasem zbliża się już koniec stycznia a o „otwarciu" linji nic a nic nie **słychać** i wogóle nikt nie wie, **kiedy to „otwarcie" nastąpi!** Wbrew „fantazjom" prasy sanacyjnej, że roboty techniczne przy magistrali „są już na ukończeniu", tak, że otwarcie jej z początkiem stycznia nastąpi, niezadowalnie **pokazuje się, że prace techniczne niezbędne dla uruchomienia linji dotąd jeszcze wykończone nie zostały.**

Również **nie załatwiono** kilku zasadniczych kwestj, tyczących się warunków, na jakich ma być prowadzona eksploatacja magistrali. Odnosi się to w szczególności do **sprawy taboru kolejowego,** koniecznego do obsługi linji, oraz do kwestji, **kto ma wykonywać eksploatację:** czy P. K. P. na rachunek Francusko - Polskiego Tow. Kolejowe go, czy też odrazu Towarzystwo we własnym zarządzie.

Należy tu podkreślić, że ogromna ta zwłoka w otwarciu linji — posiadającej dla naszego życia gospodarczego pierwszorzędne znaczenie — **sprzeczna jest z całą umową koncesyjną z dn. 29 kwietnia 1931, która w artykule 25,** ustęp pierwszy, **postanawia wyraźnie,** że:

linja jednotorowa od Herbów Nowych do Gdyni winna być oddana do normalnej eksploatacji NAJPÓŹNIEJ dn. 31 grudnia 1932.

Otóż termin ten przez Franc. Pols Tow. Kolejowe a właściwie przez stojący za niem koncern Schneidra **nie został dotrzymany.** Prócz tego linja „ma być otwarta" nie dla eksploatacji normalnej, **lecz jeno dla ruchu... tymczasowego.**

Zawarta przez „sanacje" z kapitałem zagranicznym „umowa" **została zatem przez ten kapitał złamana w kilku istotnych punktach.**

Jest to chyba powód aż nadto dostateczny, by rząd **wykorzystał** obecnie przyznane mu w umowie prawo unieważnienia koncesji, przewidziane na **wypadek nie dotrzymania przez stronę** drugą któregokolwiek z warunków umowy.

Więc wartoby wiedzieć, **czy Rząd zerwie umowę,** która dla kraju nie przedstawia żadnej realnej wartości a tylko **naraża kraj na szkody?!**

Dalsze bowiem tolerowanie **samowoli i niesolidności** koncernu zagranicznego który postępuje tak, jak gdyby całą umowę **poprostu sobie lekceważył,** musiałoby wyglądać bardzo dziwnie.

Przypominamy tu, że w czasie debaty sejmowej nad umową ze Schneidrem opozycja **usilnie przestrzegała** zarówno Rząd jak i jego większość, przed tym „interesem". Ale p. **Matraszewski bronił** zażarcie tej umowy, jako ponoć dla Polski „bardzo korzystnej", a Klub BB. jak zwykle „na rozkaz", **fatalny ten dla kraju interes, zatwierdzi.**

Przypominamy również, że Min. Komunikacji do całej tej „transakcji" **bynajmniej się nie paliło.**

Miasto nędzy

W pismach czytamy:

W mieście Konstantynowie, gdzie większa część ludności pozostaje bez pracy i środków utrzymania — **ludność nie korzysta zupełnie z elektryczności(!) i żywi się przeważnie płatkami kartoflanemi..**

**

Jest to tragiczny obraz **naszej rzeczywistości... Istnieje więcej takich miast, jak Konstantynów!**

Ksiądz ajentem GPU

SEKRETARZ ORGANIZATORA NOWEJ UNJI ZBIEGŁ Z DOKUMENTAMI

Z Rzymu donoszą:

Przed niedawnym czasem w kołach watykańskich wywołało wielkie zaniepokojenie tajemnicze zniknięcie ks. Aleksandra Daubnera, sekretarza osobistego kardynała d'Herbigny, Francuza, przewodniczącego słynnej komisji „Pro Russia", mającej na celu szerzenie nowej unji religijnej o charakterze rosyjskim. Ks. Daubner, jak się okazało, był poprostu agentem GPU. Emigrant rosyjski, wyświęcony na księdza, zdobył zaufanie członków komisji „Pro Russia", jako sekretarz jej przewodniczącego i miał wgląd do wszystkich aktów i dokumentów, dotyczących odnośnej propagandy w Sowietach i akcji unijnej.

Ks. Daubner wyjechał z Rzymu do Berlina. tam zawarł ślub cywilny z komunistką rosyjską i za paszportem sowieckim udał się do Rosji. Podobno zabrał ze sobą bardzo ważne dokumenty komisji Pro Russia.

Po ucieczce ks. Daubnera w Sowietach dokonano znów aresztowań księży katolickich. GPU posiada osobny wydział do wywiadów w sprawach wyznaniowych.

Na kresach wschodnich Polski — jak wskazywaliśmy, cała ta akcja unijna, prowadzona przez cudzoziemca przy pomocy jezuitów oraz „nawróconych" popów i nie-popów Rosjan, wywołuje tylko zamęt i nosi charakter rusyfikatorski.

* * *

Warszawski „Kurjer Poranny" podaje nawet życiorys owego księdza, agenta GPU, którego nazwisko pisze Deubner. Jego ojciec, zrusyfikowany prawosławny Niemiec, żonaty był ze Szwajcarką katoliczką i pełnił za caratu funkcje naczelnika ziemskiego w guberni saratowskiej.

Pod wpływem żony przyjął on, podówczas potajemnie, wyznanie grecko katolickie, a nawet skutkiem rozwiniętych u niego skłonności mistycznych zapragnął być duchownym i wyświęcony został na księdza we Lwowie w katedrze św. Jura. Dopiero po ukazie tolerancyjnym w r. 1905 mógł jawnie wystąpić, jako unicki duchowny. Syn jego Aleksander, wychowany w obrządku grecko-katolickim, uzyskawszy po studjach teologicznych w Konstantynopolu również święcenia na księdza unickiego — przeszedł następnie na prawosławie. — W tym czasie ojciec jego został uwięziony przez bolszewików. Prawdopodobnie wówczas wszedł był Aleksander w bliższy kontakt z wywiadem sowieckim.

Nastręczała mu się okazja do oddania usług sowietom za pomocą przejścia na nową unję, pomyślaną nietylko, jako propaganda na polskich kresach wschodnich, lecz i mającą ogarnąć Rosję.

Łatwo, dodamy, można się tu domyśleć, o co chodzić mogło GPU.

Z jednej strony mógł ów Deubner, o ileby potrafił dostać się do centralnej kuźni nowo-wyrabianego wyznania, zręcznie ułatwić wytwarzanie w niem jaczejek komunistycznych na terenie Polski — z drugiej strony mógł wiadzom bolszewickim wydawać emisarjuszów watykańskich, którzyby się zapuszczali na terytorjum rosyjskie oraz informować wogóle o akcji kościelnej w Rosji, zakonspirowanej w znacznej mierze z obawy przed ciężką ręką bolszewicką, nie znoszącą żadnego sprzeciwu.

Deubner okazał się dla bolszewików istotnie nabytkiem wybornym...

Przybywszy do Rzymu, uzyskał ze zdumiewającą łatwością zaufanie kół watykańskich i otoczony możną protekcją arcybiskupa d'Herbigny mógł jako jego sekretarz, poznać cały aparat i dowiadywać się wszelkich szczegółów o działalności kościelnej w Rosji...

Umiał też wycofać się w porę: po licznych aresztowaniach, których dokonano wśród księży w Rosji, umknął on z Watykanu, zabrawszy jeszcze swojemu szefowi z przed nosa różne dokumenty.

Zachodzi tu przytem jedno pytanie, dlaczego p. Jędrzejewicz, tępiący „kramołę" wszechnic, nie zainteresuje się tą robotą fabrykowania nowego wyznania — o ile ono dotyczy państwa polskiego — notabene pod komendą cudzoziemca. Dlaczego sprawy polskie mają być grochem przy drodze, gdzie każdemu wolno szarpać strąki?

A w tym wypadku p. Jędrzejewicz informowany jest i przez prasę sanacyjną. P. Charkiewicz w „Słowie" wileńskiem wciąż wskazuje na tępotę i zarozumiałość fabrykantów nowego wyznania, eksperymentujących na terenie kresowym, wychowujących swoich kleryków w Albertynie i Dubnie. I teraz z racji zdemaskowania prawej ręki d'Herbigny'ego — owego ks. Deubnera pisze: „Chaos, panujący w akcji i jej zdecydowanie antypolskie stanowisko sprzyjają wytwarzaniu się najbardziej paradoksalnych sytuacyj"...

Jak wygląda opieka nad chorym kolejarzem?

Z pod działania obowiązującej ustawy o przymusowem ubezpieczeniu pracowników na wypadek choroby w Kasach chorych, wyłączeni zostali pracownicy kolejowi, gdyż ministerstwo komunikacji przejęło na siebie obowiązek udzielania pracownikom kolejowym i ich rodzinom opieki lekarskiej i środków leczniczych (tych ostatnich za dopłatą ze strony pracowników kolejowych). Jak pracownicy kolejowi na tem wychodzą, odczuli najlepiej ci, których spotkało nieszczęście, że nawiedziła ich choroba.

W artykule tym nie mamy zamiaru opisywania jak wygląda samo lecznictwo na kolei, oparte nie tyle na wiedzy lekarskiej, ile na przepisach administracyjnych, krępujących lekarzy w wykonywaniu ich szczytnego zawodu, niesienia nieszczęśliwym pomocy, ani, nie zamierzamy wymieniać niektórych lekarzy, którzy zapomnieli o obowiązkach lekarza i stali się narzędziem w ręku administracji, wykonywującem zarządzenia władz w stosunku do pracowników, według potrzeb służbowych danej chwili lub dla racji stanu. Do tych spraw powrócimy jeszcze i przytoczymy jaskrawe dowody i przykłady.

W tym artykule idzie nam o rzecz zgoła nic nie mającą wspólnego z samem leczeniem, ale z traktowaniem pracowników chorych przez administrację na podstawie niewłaściwej interpretacji obowiązujących przepisów.

Ustawa przewiduje, że pracownik podczas choroby ma prawo nietylko do opieki lekarskiej, ale i do zasiłku pieniężnego, gdyż nie wystarcza samo leczenie, ale choremu trzeba dać środki do życia dla niego i rodziny. U kolejarzy sprawa ta wywołuje poważne zastrzeżenia, bowiem obowiązujące rozporządzenie rady ministrów z dnia 8 lipca ub. roku w par. 48 reguluje zasiłek chorobowy pracowników nieetatowych w ten sposób, że przyznaje im podczas choroby prawo do pobierania 75 procent wynagrodzenia „takiego, jakie otrzymywaliby, gdyby w danym czasie (tj. podczas okresu choroby) pełnili służbę". W sensie przepisu nie nasuwają się żadne wątpliwości, że intencją układającego brzmienie tego postanowienia było, by pracownik podczas choroby otrzymywał 75 procent wynagrodzenia nie mniejszego, aniżeli wynagrodzenie, jakie otrzymywałby gdyby był w służbie, tj. wynagrodzenia przywiązanego do charakteru jego czynności służbowych.

W praktyce jednak rzecz ta przedstawia się następująco:

Pracownik N. N. przewidziane ma wynagrodzenie miesięczne w wysokości 150 złotych, czy 6 zł. dziennie, podczas choroby winien zatem otrzymać 75 procent tego wynagrodzenia, czyli 112'50 zł. — Administracja kolejowa posunęła swą interpretację tego przepisu bardzo daleko na niekorzyść pracownika, stosuje bowiem do niego w okresie choroby redukcję dni pracy, — wprowadzoną ze względów oszczędnościowych w odniesieniu do pracowników zdrowych, i potrąca z pełnego wynagrodzenia ilość dni obowiązującej redukcji dni pracy i dopiero od pozostałej reszty dniówek oblicza 75 procent wynagrodzenia chorobowego. Ponieważ w dziale drogowym zredukowano 12 dni pracy, a pracuje się tylko przez 13 dni w miesiącu, oblicza się więc wynagrodzenie chorobowe w ten sposób, że z 25 dni roboczych odlicza się 12 dni redukcyjnych, a pozostałe dnie, tj. 13, mnoży się przez 6, osiągając cyfrę 78 złotych i dopiero z sumy tej wypłaca się choremu 75 procent wynagrodzenia chorobowego, czyli 58 zł. 50 groszy, zamiast 112'50 zł. Różnica w tym wypadku, na niekorzyść pracownika wynosi aż 54 zł., czyli że chory pracownik otrzymuje 52 procent mniej, niżby powinien był otrzymać. Z tych 58'50 zł. musi pracownik opłacić część kosztów lekarstwa (liczymy na to skromnie w miesiącu 10 złotych), potrąci mu się z tej sumy 8 procent opłaty emerytalnej (znowu około 10 złotych), tak że po zapłaceniu czynszu mieszkaniowego około 20 złotych pozostanie mu na utrzymanie siebie, żony i dziecka (gdyż taka rodzina wziętą jest przy obliczaniu pod uwagę) na cały miesiąc 18'50 zł., z czego jasno wynika, że w rodzinie tego pracownika chorego panować musi nędza i głód.

I to nazywać się ma ubezpieczeniem pracownika na wypadek choroby i 75-procentowem wynagrodzeniem podczas choroby!

Jeśli już oszczędności stosowane są przy pomocy redukcji dni pracy w odniesieniu do pracowników zdrowych, może to administracja kolejowa usprawiedliwiać mniej lub więcej uzasadnionemi koniecznościami i motywować tem, że w dnie redukcyjne może pracownik zdrowy zarobić sobie gdzieś pobocznie, by przeżyć miesiąc, warunku tego jednak niema u pracownika chorego i tutaj system oszczędnościowy musi się bezwarunkowo zatrzymać u progu izby człowieka chorego, pozbawionego możności zapracowania sobie pobocznie, czego dzisiaj nawet zdrowy uczynić nie może wobec ogólnego braku pracy.

Jak absurdalnem jest podobne interpretowanie tego przepisu przez organa administracji kolejowej wystarczy wskazać na następującym przykładzie:

Z braku pracy czy też potrzebnych kredytów może ministerstwo czy dyrekcja zarządzić redukcję dni pracy przez jeden pełny miesiąc, n. p. w warsztatach. Przy stosowanej interpretacji tego przepisu pracownik chory nie otrzymałby przez dany miesiąc żadnego wynagrodzenia i wystarczyłoby wytłumaczyć mu, że gdybyś był zdrów, nie pracowałbyś cały miesiąc nic, a zatem podczas choroby mając prawo do 75% nic ci się nie należy. Czy to nazwać można logicznem i sprawiedliwem postępowaniem w stosunku do pracownika chorego?! Czy to jest zgodne z duchem obowiązującej wszystkich obywateli w Polsce ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby??

Wniosek z tego wypływa zupełnie logiczny i prosty, że redukcja dni pracy podczas choroby — chorego nie może i nie powinna obowiązywać!

Każdy inny pracownik zatrudniony w przemyśle, a ubezpieczony w Kasie Chorych, zgodnie z brzmieniem ustawy, bez względu na to, czy przedsiębiorca w czasie choroby ograniczył produkcję czy nie, otrzymuje przez określony przepisami czas swój pełny zasiłek.

Sama administracja kolejowa podczas redukcji dni pracy w miesiącu potrąca z poborów pracownika pełną opłatę emerytalną, tak, jakgdyby pracował pełny miesiąc — i w tej samej wysokości dokonywa potrąceń z 75-procentowego wynagrodzenia pobieranego przez pracownika, znajdującego się w stanie choroby. Sprawa ta wymaga jaknajrychlejszego uregulowania i wyjaśnienia drogą rozporządzenia wykonawczego jakie wydać winno ministerstwo komunikacji.

W takiej oto sprawie odwołał się jeden z pracowników dyrekcji krakowskiej do M. K. przeciwko krzywdzącemu potraktowaniu go w czasie choroby i to jeszcze z początkiem 1932 roku, jednak do tej pory ministerstwo nie udzieliło odpowiedzi, którąby w wypadku odmownego załatwienia zaskarżono do Najw. Tryb. Administracyjnego.

Jakiś dziwny szał ogarnął kolej w robieniu oszczędności, przyczem wyrządza się takie oto jaskrawe krzywdy pracownikom, a odpowiedzi w takich sprawach, nie nasuwających żadnych wątpliwości. które unormowane są ustawami i przepisami, ministerstwo albo nie udziela, albo załatwia odmownie i nie waha się wskazywać żalącemu się każdorazowo drogę do Najw. Tryb. Adm., wiedząc o tem, że wniesienie skargi do NTA pociąga za sobą koszta dla pracownika skarżącego i to dość poważne. Jeśli jednak i ta trudność zostanie przez pracownika przezwyciężoną, to sprawa taka nie wejdzie na wokandę Najw. Tryb. Administr. przed upływem trzech lat, gdyż leżą tam tysiące podobnych zażaleń, a w wypadku, kiedy zapadnie wyrok pomyślny dla pracownika, to go ministerstwo wykonywuje indywidualnie, wychodząc z założenia: niech każdy pracownik zosobna sądzi się z koleją, a tymczasem trzeba robić oszczędności, by można było łatać dochodami kolei, osiągniętemi taką drogą, dziury w budżecie państwowym.

Krzywdy takie i podobne gromadzą się i rosną. Jedyna nadzieja dla poszkodowanych, że wszystko ma swój koniec i że kiedyś sprawiedliwości stanie się zadość.

—ooo—

Wpływ bezrobocia na psychologję mas

Od pięciu lat jesteśmy świadkami ustrojowego kryzysu gospodarczego, który wytrącił miljony ludzi z normalnych podstaw ich dotychczasowego bytu. Trwające długie lata bezrobocie, a w jego następstwie brak środków dla opędzenia najprymitywniejszych potrzeb życia codziennego, wycisnęły na sposobie myślenia bezrobotnych mas ślady tak głębokie, że stajemy doprawdy wobec problemu specjalnej psychologji bezrobocia.

W żadnem dziele któregokolwiek z wielkich teoretyków psychologji mas, problem ten nie znalazł dotychczas naukowego wyrazu. Ani Henryk de Man, ani Robert Michels, ani Le Bon nie odpowiadają na pytanie: w jaki sposób reaguje masa wdrożona do pracy, na utratę zajęcia. Tłumaczy się to tem, że jest to zjawisko w tych rozmiarach zupełnie nowe i dlatego tak mało badane i rozumiane.

Przeciętnie oczekiwano bowiem od bezrobotnych mas zupełnie innych odruchów, innej reakcji, innych gestów zbiorowych — jak te, które nastąpiły w rzeczywistości. Często budowano na armjach bezrobotnych plany natychmiastowej kampanji, mającej doprowadzić do zasadniczych rozstrzygnięć nietylko politycznych, ale ustrojowych. Nieraz można się i dzisiaj zetknąć z poglądami, które liczą na masowe bezrobocie jako na czynnik potęgujący czynną energję walki bezrobotnych mas.

Czy rzeczywistość temu dotychczas zaprzeczyła czy przyznała rację? Jest to kwestja od której zależą daleko idące praktyczne wnioski.

Pytanie które stawiamy jest: — jak reaguje człowiek pracy na utratę pracy, chleba i dachu nad głową? Jakiemi oczyma patrzy na bezrobocie? Czy myśli i jak myśli o zagadnieniach społecznych, religijnych, państwowych, ustrojowych i innych?

Odpowiedź na te pytania może się opierać na obserwacji zbiorowych odruchów bezrobotnej masy i wreszcie na ustnych zwierzeniach, pismach i pamiętnikach bezrobotnych. W czasopismach zagranicznych spotyka się dość często ślady tego rodzaju literatury. W naszej publicystyce omawiane już i cytowane tylekrotnie „Pamiętniki bezrobotnych" stanowią jako podstawa studjów nad psychologją bezrobotnych mas dzieło o wielkiej naukowej wartości.

Utrata pracy. Utrata pracy stanowi dla robotnika cios nietylko materjalny. Pierwsze osobiste zetknięcie z bezrobociem jest wielkim wstrząsem moralnym, który zabija albo znacznie osłabia dotychczasowe samopoczucie robotnika, jego pewność siebie, wiarę w swoje siły i swoją wartość. Świadomość, że oto stał się zupełnie niepotrzebny, że jego zdolności, umiejętność, zręczność, siła nie mają dla nikogo żadnej wartości, wnika tak głęboko w jego stan psychiczny, że w każdym odruchu otoczenia widzi rzekome cechy lekceważenia. Bezmyślne wyrzuty czynione nieraz ze strony bliskich utwierdzają go tylko w tem jakiemś rozpaczliwem przekonaniu, że ponosi za brak pracy osobistą winę. Wstydzi się bezrobocia jak jakiejś choroby, którą otoczenie gardzi. Chce od tego stanu uciec jak najprędzej i jak najdalej. Szuka za pracą niezmordowanie, nietylko jako za podstawą egzystencji, ale szuka za nią tak jak się szuka za ideałem. Idealizuje pracę, marzy o niej, śni i ściga ją jak nieosiągalne szczęście. Taki jest pierwszy okres psychologji bezrobocia.

Głód i chłód. — Potem następuje stopniowy zanik wrażliwości. Praca ucieka coraz dalej, niknie wiara w możność znalezienia jakiejś roboty. Umysł opanowuje troska o dzień dzisiejszy. Jak dzisiaj zaspokoić głód i gdzie spędzić dzisiejszą noc? Głód i zimno rządzą mózgiem. Umysł staje się niezdolny do myślenia o tem, co będzie jutro. Wszystkie myśli krążą dokoła nadziei zdobycia dla siebie czy dla rodziny środków zaspokojenia głodu. W tej codziennej szarpaninie o sytość bezrobotny ściera się i maleje z dnia na dzień. Staje się widmem dawnego robotnika. Apatyczny. Zgryziony. **Zły. Podejrzliwy.** Snuje się przez czas jak cień, przesypiając głód i troski dnia albo szamocząc się psychicznie z sobą samym.

Myśl o samobójstwie. — Mało jest takich, którzy nie myślą o takiem wyjściu. Życie nędzarza straciło wszelki sens. Poco żyć? Poco się męczyć? Najlepiej skończyć. Wielu z tych, którzy o tem myślą kończą w ten sposób. Większość żyje, bo ma albo obowiązki rodzinne i uczucie odpowiedzialności za losy rodziny, albo związana jest z życiem pewną filozofją trwania.

Żyć! Będzie inaczej. — U podstaw tej filozofji trwania, leży wiara w zbliżające się zbawienie, która przybiera niekiedy formy mistycyzmu. Zbliża się coś, co przyniesie z sobą wielkie zmiany. Trzeba tylko przetrwać i przetrzymać. Nie jest to mistycyzm religijny. Nawet u najmniej uświadomionych, to wypatrywanie końca, szukanie za drogami wyjścia, oparte jest na ideałach społecznej sprawiedliwości. Kult czegoś nadprzyrodzonego jest tylko domieszką umysłu wdrożonego do pewnych szablonów myślowych.

Rozczarowanie własnem państwem. — Stosunek do państwa jest oparty na zupełnem rozczarowaniu. I to ma być to nasze państwo, nasza niepodległa ojczyzna? Zostaliśmy oszukani. Inaczej to sobie wyobrażaliśmy. Inne rzeczy nam obiecywano. Co pozostało z tych dawnych marzeń o własnym niepodległym kącie? Nie zmieniło się przecież prawie nic, tylko kolor, ramy dla naszej nędzy.

Socjalizm. — Czy masy bezrobotnych zastanawiają się nad właściwem źródłem swojej nędzy? Czy w żarnach zżerającej mózg troski codziennej nie zostaje zmiażdżony intelekt bezrobotnego? — Musi to być umysł bardzo silny, indywidualność mocna i nieprzeciętna, żeby się umiała oprzeć temu naporowi bezustannej nigdy do syta niezaspakajanej troski o prymitywną zwierzęcą prawie wegetację. Ta troska zżera aktywność, ostrość myśli, jak rdza osiadająca na żelazie. Nie brak wśród bezrobotnych mas umysłów ogarniających myślami cały mechanizm gospodarki kapitalistycznej i zasad rządzących tym mechanizmem. Psychologja bezrobocia nie pozwala im jednak przerobić energji drzemiących w tem rozeznaniu na aktywną pracą do natychmiastowych rozwiązań siłę.

A więc jakie jest założenie ogólne?

Niesposób je jeszcze sformułować w całej rozciągłości. Dalszy rozwój kryzysu może wiele rzeczy zmienić. Jednak na podstawie dotychczasowego przebiegu można ustalić, że długoletni kryzys i bezrobocie pogrąża masy w apatji, przygnębieniu i wyczerpującej całą życiową energję trosce o dzień dzisiejszy.

Wnioski: Wnioski polityczne są daleko idące. Roztrząsanie ich nie leży w ramach tego artykułu. Wnioski praktyczne na dzień dzisiejszy są następujące:

Zadaniem naszem jest przeciwstawić się psychozie bezrobocia zarówno u samych bezrobotnych, jak i u tych, którzy żyją pod groźbą tego stanu. Tępić i wyrywać zakradające się w umysły robotnicze poczucie małowartościowości. Wskazywać stale i niezmużenie bezrobotnym na ustrojowe przyczyny ich stanu. Walczyć z nieuzasadnionem niczem a jednak rozpowszechnionem uczuciem wstydu przed bezrobociem i przed jego następstwami. Z uczuciem, które każe ukrywać głód i nędzę — i milczeć.

Bierność wkorzeniająca się w umysły bezrobotnych mas jest jednym z naszych wielkich wrogów.

Dr. Józef Loos.

MARTA OSTENSO 70

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

— Zenko, czy pani się nie boi chodzić sama tak daleko? — spytała.

— Nie, — ja nie bać się! Bać się tylko jednego — bać się jego! Ja uciec od niego! — Ruchem wymownych palców wskazywała w kierunku farmy Naty Brazella.

— Ja go nie wytrzymać dłużej! — dodała, a dreszcz wstrząsnął całem jej ciałem.

— Ja wrócić do ojca — albo gdziekolwiek! Tylko nie być przy nim!

Wzorzysty szal, mieniący się barwą szkarłatną, szafirową i żółtą osunął się na barki wskutek gwałtownego, bezcelowego ruchu ramion; pod nim ukazała się cienka bawełniana sukienka, wytarta i wypełzła. — Dlatego ja przyjść prosić, czy mi pani dać płaszcz — stary płaszcz, co nie potrzebować, za mój szal? Ludzie widzieć szal zdaleka — i może spotkać Natę i powiedzieć mu.

— Pani zamierza uciec jeszcze dzisiejszej nocy? — spytała Elza. — Nie wróci pani do niego?

— Dziś w nocy — czemu nie? On teraz nie być w domu. Nie wiedzieć nic. Jutro on mnie nie puścić.

Elza spojrzała najpierw na szal, następnie na wzburzoną twarz Zenki o ogromnych oczach. — Tak — ale właściwie, dlaczego pani chce odejść? Czy nie był dobry dla pani?

Tamta skrzywiła się. — Hu! Ja się nim brzydzić! — Oddech jej stał się syczący, ręce zacisnęły się w pięści. — Pani jego nie znać: on jak pies — taki sam, jak pies! On klęczeć przede mną... i patrzeć na mnie... tak! Pfui! On świnia! Ja myć się codziennie... całe ciało. A on — on jest świnia. On nie jest mężczyzną — pfui! Wczoraj ja rzucić za nim kociołek. Wtedy on płakać — hu! Ja się nim brzydzić! Ja chcieć uciec!

— A zatem — on się nie kłóci z panią — nie robi pani nic złego?

— On! Ja mu nie radzić! On nie śmieć zrobić mi coś złego! — Oczy jej płonęły, usta zamknęły się dumnie. Ale natychmiast skośne jej spojrzenie, pełne zawistnego podziwu znów przesunęło się po pokoju, a wreszcie po ciele Elzy. Pod tem spojrzeniem Elza uczuła lekkie ciepło. Miała niepokojące wrażenie obecności jakiejś siły dziwnej, pierwotnej.

— Co powie ojciec, gdy pani wróci do domu? — zapytała.

Zenka nie odpowiedziała odrazu, rozglądając się w dalszym ciągu, jakby nie dosłyszała była pytania. Nakoniec odrzekła prawie szeptem: — Mój ojciec — on mnie z pewnością prawie zabić!

— A przyjaciele pani?

Zenka zaśmiała się. — Hu! Moi przyjaciele śmiać się ze mnie — mówić, że bardzo głupia! Ale ja wcale nie wrócić do ojca i do moich ziomków! Nikt go tam nie znać! — Ja nikomu mówić o nim.

— Więc co pani zamierza? Nate nie robi pani przynajmniej nic złego. Tylu innych postąpiło by gorzej!

— To nie szkodzi; jeśli ja kochać jakiego mężczyznę... a on mnie bić... to nic, jeśli ja go kochać, nieprawdaż? A teraz ja mieć takiego, co nie robić mi nic złego, ale ja go nie kochać... i dlatego musieć odejść.

Rozmawiały o tem prawie całą godzinę, i ostatecznie Elza stała się niemal obrończynią Naty Brazella, starając się skłonić Zenkę, by jednak wróciła do niego i była mu dobrą żoną. Ale na wszystkie jej argumenty Zenka odpowiadała dziecinnie niezbitem rozumowaniem — chwilami w gwałtownem uniesieniu, chwilami chłodno i objektywnie, ale wciąż z tym samym nieustępliwym uporem. Nie kocha Naty Brazella — nie może żyć z nim. Dziś w nocy wróci jeszcze do jego domu, ale innym razem odejdzie już na zawsze.

Kiedy się nareszcie pożegnała, Elza odprowadziła ją aż do drogi. Księżyc wypłynął na niebo, a jego łagodna poświata nadawała Zence czar istoty z fantastycznego świata baśni. Z wdziękiem tancerki cygańskiej luźno zarzuciła szal, pozwalając, by opływał jej gibkie ciało. Elzę uderzył kontrast między niepokojem dziewczyny i jej równoczesną powolnością: przypominała wdzięczne napół dzikie zwierzę. W jej ciemnem zamglonem spojrzeniu Elza domyślała się lekkiej, tajonej pogardy dla niej samej, będącej żoną Bejlisa. Zrodziła się w niej nienawistna myśl, że tamta, swym niezwykłym, z rdzeniem wszelkiego bytu instynktownie spowinowaconym instynktem, odgaduje charakter ich wzajemnego stosunku i dlatego gardzi Elzą.

Krótkie, melodyjne słowo pożegnania w obcej mowie i Zenka pomknęła przed siebie, dziwna, trwożna, a zarazem zuchwała postać, w miesięcznej poświacie pierzchająca w stronę Rowu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Giełda strajkuje, kartele grożą

Gdy kapitalizm czuje się zagrożony, odrzuca wszystkie pozy elegancji i godności. Gdy chodzi o zysk, to kapitaliści stają się radykalni. Uważają oni, że radykalizm jest obrzydliwy, gdy chodzi o egzystencję proletarjatu i dlatego są przeciw strajkom. Co innego, gdy kapitaliści, gdy giełdziarze strajkują — to jest w porządku.

Taki strajk rzeczywiście wydarzył się w Paryżu. Strajk wybuchł jako odpowiedź na wniosek socjalistów, aby dla ochrony przed defraudacjami podatkowemi zniesiono akcje, opiewające na okaziciela, a zaprowadzono akcje imienne. Ten „zamach" na prawo kapitalistów okradania państwa z podatków wywołał wściekłość giełdziarzy, którzy ogłosili 24-godzinny strajk demonstracyjny. Giełdziarze zebrali się tłumnie w gmachu giełdy, a gdy któryś próbował coś handlować i zanotować kurs na czarnej tablicy, jak to zwykle się dzieje, powstawał straszny krzyk, poczem śmiałka poturbowano i wyrzucano za drzwi. Urzędowego ogłoszenia rozpoczęcia giełdy zapomocą dzwonka nie było, gdyż strajkujący usunęli dzwonek.

Wymyślili też inne akty sabotażu: przecięli druty oświetlenia elektrycznego, przewrócili tablice ogłoszeniowe, nie dopuścili do ogłoszenia kursów urzędowych. Na ulicy przed giełdą rozrzucano tysiące ulotek, które głosiły, że wniosek socjalistyczny podkopuje zaufanie, co spowoduje ucieczkę kapitałów. Zdaniem giełdziarzy zaufanie publiczne zależy od tego, żeby im wolno było oszukiwać państwo na podatkach i żeby nie wolno było ich kontrolować.

* * *

Coś podobnego, w innem ujęciu, robią nasi kapitaliści zrzeszeni w kartelach. Powiadają oni, że jeżeli rząd zmusi ich do obniżenia cen, zamkną fabryki, to znaczy tysiące robotników straci pracę a państwo straci miljony z podatków. Jest to także swego rodzaju strajk, strajk sytych przeciw całej głodującej ludności. A u nas takich panów traktuje się delikatnie, przemawia się im do sumienia, perswaduje się a tymczasem mijają tygodnie i miesiące, w których zgarniają wielki zysk z wysokich cen.

Coby zrobiło państwo, gdyby tak inna warstwa ludności zmówiła się na szkodę jego i ogółu? Widzieliśmy takie rzeczy na małym odcinku, gdy chłopi próbowali nie przywozić artykułów spożywczych do miast. Wtedy państwo było silne, ale przeciw panom z Lewiatana jakoś na zademonstrowanie tej siły nie może się zdobyć. Bo to przecież co innego chłop i w dodatku opozycyjny, a co innego kapitaliści będący podporą „ładu i porządku", zasilający fundusze wyborcze sanacji.

Trzeba jednak im przyznać, że w swoim guście są też „radykalni". Taki p. Wierzbicki proponuje bardzo radykalne środki: skreślenie zaległości podatkowych, zmniejszenie świadczeń socjalnych itd. — rzeczy, które go nietylko nie kosztują, ale dają jeszcze pokaźny zysk. Zobaczymy, co z tej zabawy wyniknie, kto komu ustąpi. Narazie zabawa w chowanego idzie w najlepsze a ludność płaci.

Dobrodziejstwo rządów komisarskich

W lwowskim Zakładzie Ubezp. Prac. Umysł. zostały rozwiązane resztki władz samorządowych, bo nie chciały ukrócić praw bezrobotnych do zasiłków. Z zemsty ograniczono wypłatę należnych zasiłków do 25 proc.

Mianowany komisarz natychmiast przedstawił ministerstwu wniosek o skrócenie czasu poboru tych zasiłków na 6 miesięcy, ministerstwo ten wniosek już zatwierdziło i zezwoliło na korzystanie z funduszu emerytalnego na pokrycie niedoboru w funduszu bezrobocia, wobec czego reszta niewypłaconych zasiłków będzie dopłacona.

Jak widzimy wszystko poszło błyskawicznie, znacznie prędzej aniżeli n. p. walka z kartelami. W tej walce nawet minister-generał nie może się zdecydować na ofenzywę, natomiast z bezrobotnymi idzie wojna w błyskawicznym tempie.

Rozprawa apelacyjna b. min. Kwiatkowskiego

Na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę Zbigniewa Horodyńskiego, właściciela dóbr Zbydniów, adw. dra Natana Oberlaendera w Krakowie przeciw wyrokowi sądu grodzkiego w Tarnowie z 25 listopada 1932, wyznaczył sąd okręgowy w Tarnowie jako odwoławczy rozprawę apelacyjną na dzień 31 bm. o godz. 9 rano.

Apelacja zaskarża wyrok sądu grodzkiego tak z powodu obrazy przepisów postępowania sądowego, jak i dla braku znamion przestępstwa w czynie oskarżonemu Horodyńskiemu przez oskarżyciela b. min. Kwiatkowskiego zarzuconym, oraz z powodu innych błędów prawnych.

W myśl przepisów ustawy procesowej karnej rozprawa apelacyjna odbywa się z reguły przed sędzią jednostkowym. Ustawa przewiduje jednak w wyjątkowych wypadkach, tj. z uwagi na zawiłe okoliczności, przekazanie takiej sprawy pod rozpoznanie sądu kolegjalnego, co być może w tej sprawie będzie miało miejsce.

Rozprawa ta budzi tak ze względu na niezwykły stan prawny, jak i obszerny dowód prawdy, przez obrońcę oskarżonego w apelacji zaofiarowany, wielkie zainteresowanie.

UWAGI

—o—

FE! TAK SIĘ NIE ROBI!

Jeden z naszych czytelników pisze nam:

„Ill. Kurjer Codzienny", który lubi zaglądać na wszystkie podwórka, nie bardzo myśląc o swojem, popełnił paskudną „gafę" i to — mojem zdaniem natury moralnej.

W kalendarzu „Kurjera" ogłoszono konkurs około 30 firm na najlepiej sformułowane reklamy. „Kurjer" od tygodni grzmi zachęcającemi ogłoszeniami o wzięcie udziału w tym konkursie. Mnóstwo nagród wartości tylu a tylu tysięcy! Piszcie i cieszcie się nadzieją!

Chodziło oczywiście o to, żeby kupować kalendarz, bo tylko na podstawie kuponów, zawartych w kalendarzu wolno brać udział w konkurencji.

Po upływie trzech miesięcy, gdy napłynęły rozwiązania, tuż przed terminem zamknięcia konkursu (1 lutego) „Kurjerek" ogłasza dnia 25 stycznia, że wszystkie nadesłane projekty reklam bez względu na wynik konkursu stają się własnością firm, t. j. tych firm, które wyznaczyły premje za najlepsze rozwiązania.

„Man merkt die Absicht und man wird verstimmt" mówią Niemcy w takich wypadkach.

Oczywiście, komisja kurjerkowa rozda nagrody komu będzie je chciała dać, a firmy gratis i franco zużyją prawdziwie najlepsze reklamy na swoją korzyść!

Jest rzeczą niebywałą i wprost niesłychaną zmienianie zasadniczych warunków konkursu niemal w przededniu rozstrzygnięcia.

„Kurjerek" czując, że tu coś jest grubo w nieporządku ogłasza: kto przysłał rozwiązania a nie zgadza się na obecnie dodany warunek może zawiadomić o tem sąd konkursowy, a wtedy jego nadesłane opracowania uzna się za nieważne i od konkursu się je wykluczy.

Milutko? Prawda? Wysiliłeś się, napisałeś, teraz sam sobie swoje koncepty unieważnij!

Istotą, uczciwych konkursów jest zasada, że tylko nagrodzone utwory mogą przejść do obcej dyspozycji, ale żeby dawać swoją pracę darmo komuś trzeciemu, podczas gdy ktoś inny zagarnie honorarjum t. j. nagrodę — — nie... to jest wynalazek, który trzeba ku uczczeniu „Kurjerka" rozgłosić na całą Polskę!

Oczywiście to dopiero początek tragikomedji. Przecież wszyscy naiwni uczestnicy konkursu „kalendarza" Kurjera będą uważnie śledzić, które reklamy wybrały i zużywają firmy zgłoszone do konkursu a które reklamy nagrodził „Kurjer". Jeśli „Kurjerkowi" chodziło o rozgłos i narobienie kwasów na cały rok, to cel osiągnął.

Ciekawem byłoby prawne oświetlenie tej afery. Czy ktoś, co na podstawie pewnych warunków stanął do konkursu i wykonał pewną pracę — a po upływie 3 miesięcy — tuż przed konkursem dowiaduje się że musi na innych warunkach oddać pracę swą za darmo — albo wycofać się — nie mógłby skarżyć o odszkodowanie?

W każdym razie: ostrożnie z konkursami Kurjera! Warunki tych konkursów — jak się okazuje — są znane (na 3 miesiące) i jawne aż do czasu,.. gdy się je zmieni — czyli są ogłaszane ratami aż do ostatniej chwili. Tak Wielopole wyprowadza w pole. **Zet.**

Z dnia

SERDEL... FOTEL... — W KASIE CHORYCH W NADWORNEJ! W sprawie utworzenia nowej „posady" kierownika w Nadwórnej donoszą nam z dobrze poinformowanego źródła, że kandydat na tę posadę, niejaki Kukliński, protegowany ministra Hubickiego, zajmie tę posadę umyślnie dla niego utworzoną tylko do czasu opróżnienia posady dyrektora Kasy w Stanisławowie, co ma wkrótce nastąpić.

TELEGRAMY

—o—

NOWE PROJEKTY USTAW

Warszawa, 28 stycznia (tel. wł.). W łonie rządu odbywają się narady nad szeregiem nowych projektów ustaw, które jeszcze w tej sesji mają być wniesione do Sejmu. M. i. minister skarbu wniesie zapowiedzianą **ustawę kartelową**, dalej ma być wniesiony projekt **ustawy prasowej**, ustawa aptekarska, ustawa o konwersji listów zastawnych Banku rolnego itd.

NĘDZA SZPITALI MAŁOPOLSKICH

Warszawa, 28 stycznia (tel. wł.). Do ministerstwa opieki społecznej zgłosiła się dziś delegacja przedstawicieli szpitali powszechnych w Małopolsce w osobach dra Zaczka i dra Drobniewicza z Białej. Delegacja wręczyła dyrektorowi departamentu zdrowia p. Adamskiemu memorjał w sprawie potrzeb szpitali małopolskich. Memorjał został opracowany na podstawie danych zebranych na specjalnej ankiecie oraz na podstawie uchwał dyrektorów szpitali na zjeździe w Przemyślu

B. URZĘDNICY UKRAIŃSCY BEZ EMERYTURY

Warszawa, 28 stycznia (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano nad wnioskiem klubu ukraińskiego w sprawie uregulowania spraw emerytalnych byłych urzędników narodowości ukraińskiej, którzy w dniu 3 listopada 1918 roku jako urzędnicy byłego zaboru austrjackiego posiadali prawo do emerytury. Po przemówieniu posła Łuckiego (kl. ukr.) za wnioskiem i wiceministra skarbu p. Kozłowskiego przeciw, wniosek **odrzucono.**

PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 28 stycznia (tel. wł.). W poniedziałek Sąd Najwyższy ogłosi decyzję w sprawie trzech protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 54 Tarnopol—Zbaraż—Skalat.

SPADEK KONSUMCJI ZAPAŁEK

Warszawa, 28 stycznia (tel. wł.). Agencja „Iskra" podaje, że produkcja zapałek w roku 1932 wynosiła 114597 skrzyń, podczas gdy w roku 1931 wynosiła 147119 skrzyń. Spadek produkcji tłumaczą zmniejszeniem się eksportu. (A spadek wewnętrzny nie liczy się? — Przyp. Red.).

DELEGAT POLSKI DO MBB

Warszawa, 28 stycznia (tel. wł.). — Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret mianujący byłego ministra pracy dr. Jurkiewicza delegatem polskim do Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

SZPIEGOSTWO W RUMUNJI

Bukareszt, 28 stycznia. Policja wpadła na trop szeroko rozgałęzionej organizacji szpiegowskiej. Przeprowadzona w ciągu ubiegłej nocy rewizja w głównym urzędzie pocztowym dała obfity materjał dowodowy i doprowadziła do aresztowania przeszło 20 funkcjonarjuszów pocztowych. — Stwierdzono, że szajka ta otwierała na poczcie głównej wszelkie przesyłki urzędowe, zawierające dokumenty o treści poufnej, które fotografowała, a odbitki wręczała pewnej zagranicznej organizacji komunistycznej. Także na prowincji dokonano licznych aresztowań.

ZAMACH NA FASZYSTĘ

Nowy Jork, 28 stycznia. Na mieszkanie przywódcy faszystów włosko-amerykańskich Johna di Silvestro w Filadelfji dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego. Wybuchająca bomba zniszczyła cały dom, który się zawalił i przysypał całą rodzinę. Żona di Silvestra poniosła śmierć, zaś sekretarka i czworo dzieci odniosły ciężkie rany, poza tem siedem dalszych osób zostało lżej lub ciężej rannych. Di Silvestro nie był obecny w domu i w ten sposób uniknął katastrofy.

Efektywny deficyt 560 milj. nie 361

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 28 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przeprowadzono III czytanie preliminarza budżetowego na r. 1933/34. Przyjęto kilka poprawek, które jednak nie zmieniają zasadniczo budżetu. M. i. przyjęto poprawkę zwiększającą wydatki na bibljotekę sejmową o 2.040 zł. z równoczesnem zmniejszeniem funduszów na wydatki specjalne. Wpływy z hotelu poselskiego zmniejszono o 20.000 zł. W budżecie min. rolnictwa i reform rolnych wstawiono 200.000 zł. na popieranie owczarstwa. W tymże budżecie zmniejszono wydatki w dziale lasów państwowych: na administrację o 708.000 zł., wydatki gospodarcze o 125.000 zł., wydatki inwestycyjne o 1,950.000 zł., wydatki różne o 314.150 zł. i odpisy o 623.000 zł.

Poważną zmianę stanowi poprawka referenta budżetu min. skarbu pos. Hołyńskiego (BB), która **deficyt preliminowany na 361 miljonów powiększa o 30 miljonów do sumy 391 miljonów.** Ponieważ jednak referent min. komunikacji pos. Brzozowski (BB) wyliczył, że deficyt kolei będzie wynosił 160 miljonów a konwersja listów zastawnych powiększy deficyt o dalszych 10 miljonów, okazuje się, że **tylko o te sumy powiększony deficyt będzie wynosił przeszło 560 miljonów.**

—ooo—

Dymisja rządu Schleichera

Berlin, 28 stycznia. Kanclerz v. Schleicher udał się dziś w południe do prezydenta Rzeszy i złożył **dymisję całego rządu.** Prezydent dymisję przyjął i powierzył dotychczasowemu rządowi wykonywanie agend do czasu utworzenia nowego rządu.

Berlin, 28 stycznia. Bezpośrednio po dymisji rządu v. Schleichera zawezwał prezydent Hindenburg byłego kanclerza v. Papena, któremu polecił podjęcie rokowań z przywódcami partyj, celem zbadania sytuacji politycznej i istniejących możliwości dla utworzenia nowego rządu. Zdaniem kół dobrze poinformowanych **osoba v. Papena nie wchodzi w rachubę jako przyszłego kanclerza.** — Obecna jego misja polega jedynie na zbadaniu możliwości i wysondowania opinji przywódców partyj.

Berlin, 28 stycznia. Ustanowione na 31 bm. posiedzenie Reichstagu zostało odwołane. W dniu 31 bm. odbędzie się posiedzenie konwentu senjorów, który ustali nowy termin zwołania Reichstagu.

Berlin, 28 stycznia. Po odbytej radzie ministrów, która trwała 45 minut kanclerz v. Schleicher udał się do prezydenta Rzeszy, któremu złożył sprawozdanie z sytuacji. Następnie kanclerz oświadczył, że obecny rząd, jako rząd prezydjalny może stanąć wobec Reichstagu tylko w tym wypadku, jeżeli otrzyma dekret w sprawie rozwiązania Reichstagu, Prezydent Hindenburg oświadczył, że w obliczu obecnej sytuacji wewnętrznej nie może mu dać żądanego pełnomocnictwa, wobec czego kanclerz złożył dymisję całego rządu. Prezydent przyjął dymisję i po załatwieniu związanych z tem formalności, wyraził kanclerzowi oraz członkom rządu podziękowanie za wierną służbę. W ciągu dalszej rozmowy kanclerz v. Schleicher wskazał prezydentowi trzy możliwości rozwiązania kryzysu: 1) Utworzenie rządu większości parlamentarnej, 2) utworzenie rządu mniejszości parlamentarnej, opierającego się na nastroju ludności i 3) utworzenie rządu prezydjalnego. W pierwszym wypadku istnieje możliwość utworzenia rządu tylko wtedy, gdyby na jego czele stanął Hitler. Utworzenie rządu mniejszościowego jest możliwe także tylko w wypadku powierzenia kanclerstwa Hitlerowi. Trzecia możliwość wchodziłaby w rachubę tylko wtedy, gdyby gabinet prezydjalny nie był związany z żadną partją i dawał pełną gwarancję, że bezstronnie będzie stał na straży interesów całego narodu. Taki rząd prezydjalny musiałby jednak otrzymać pełnomocnictwa na wypadek gdyby w Reichstagu nie znalazł większości. Przy tej sposobności kanclerz v. Schleicher ostrzegł prezydenta przed rządem, który pod nazwą rządu prezydjalnego miałby reprezentować interesy pewnej grupy lub był związany z jedną tylko partją. Taki rząd byłby bowiem przedmiotem nienawiści całego kraju.

Berlin, 28 stycznia. Koła miarodajne podkreślają, że v. Papen nie otrzymał misji tworzenia nowego rządu. Powierzono mu jedynie misję zbadania możliwości utworzenia większości parlamentarnej. Koła miarodajne sądzą, że misja jego nie będzie wymagała dłuższego czasu i możliwie już do poniedziałku zostanie ukończona. Najpierw ma on pertraktować z Hitlerem i o wyniku tej rozmowy zawiadomić prezydenta Hindenburga. Misja jego jest ściśle określona: ma on wybadać możliwości utworzenia większości opartej na hitlerowcach, niemiecko-narodowych i centrum. Sądzą, że nowy rząd będzie mógł być utworzony najdalej do wtorku.

Berlin, 28 stycznia. Zorganizowana klasa pracująca Niemiec oraz organizacje urzędnicze przesłały dziś prezydentowi Hindenburgowi telegram, w którym donoszą, że wobec groźnej sytuacji wewnętrznej zebrały się w celu podjęcia wspólnych narad. Zorganizowana klasa pracująca wszystkich kierunków — mówi telegram — poczuwa się w chwili decydującej do obowiązku zwrócenia prezydentowi uwagi, że powołanie do władzy rządu społecznie reakcyjnego i wrogiego klasie pracującej byłoby przez nią uważane za prowokację. Klasa pracująca oczekuje, że wszelkim machinacjom i zamiarom podziemnym, zmierzającym do zamachu stanu prezydent przeciwstawi się jak najenergiczniej i doprowadzi do rozwiązania kryzysu na drodze konstytucyjnej. Równocześnie przedstawiciele klasy pracującej proszą o audjencję u prezydenta.

Upadek rządu Paul-Boncoura

Paryż, 28 stycznia. Rząd francuski Paul-Boncoura został dziś rano całkiem niespodziewanie obalony. Po całonocnych obradach nad projektem ustawy finansowej, w głosowaniu nad wnioskiem rządowym, domagającym się podwyższenia podatków bezpośrednich o 5 procent, w związku z którym rząd postawił kwestję zaufania, Izba 390 głosami przeciw 193 wyraziła rządowi **votum nieufności.** Stało się to w ten sposób, że socjaliści tym razem nie poszli z radykałami i socjalnymi republikanami, lecz **głosowali przeciw rządowi.** — Wniosek rządowy nie był uprzednio uzgodniony przez komisję finansową Izby, która domagała się wyłączenia go z dotyczącego rozdziału projektu finansowego. Wbrew temu premjer Paul-Boncour postawił wniosek i wraz z nim postawił kwestję zaufania.

W godzinę po otrzymaniu votum nieufności, o godz. 7 rano (czas paryski) udał się premjer Paul-Boncour do pałacu Elizejskiego i złożył prezydentowi republiki **dymisję całego rządu,** która została przyjęta. Równocześnie prezydent prosił członków rządu o sprawowanie władzy aż do czasu utworzenia nowego rządu.

Paryż, 28 stycznia. Posiedzenie Izby francuskiej trwało z małemi przerwami od piątku przed południem do godziny 6 rano. W ciągu nocy stawiał rząd kwestję zaufania cztery razy i zawsze wychodził zwycięsko. Panujące cały czas obrad podniecenie doszło do punktu kulminacyjnego dopiero nad ranem, gdy przystąpiono do tych punktów projektu ustawy finansowej, co do których nie osiągnięto jeszcze porozumienia między rządem, a komisją skarbową. Posiedzenie przybrało charakter dramatyczny z chwilą wysunięcia przez rząd projektu podwyższenia podatków bezpośrednich o 5 procent. Broniąc zasady pokrycia niedoboru budżetowego przez redukcję wydatków i równoczesne zwiększenie dochodów, — premjer **Paul-Boncour** oświadczył, że z całą świadomością narażenia się na niebezpieczeństwo utraty poparcia socjalistów rząd zmuszony jest w tej kwestji postawić kwestję zaufania. Herriot, który po premjerze zabrał głos, stanął w obronie stanowiska rządu i wypowiedział się za przyjęciem projektu rządowego. Następnie zabrał głos przywódca socjalistów **Leon Blum, który usiłował rząd skłonić do wycofania projektu.** Zaklinał on rząd, aby się nie upierał przy swem stanowisku, gdyż w przeciwnym razie socjaliści, mimo iż pragną współpracy z rządem, będą zmuszeni głosować przeciw rządowi, ponieważ tej ofiary nie mogą ponieść. Wniosek rządowy wraz z kwestją zaufania poddano pod głosowanie, przyczem rząd znalazł się w mniejszości. Wedle ostatecznego obliczenia przeciw rządowi padły 402 głosy, zaś za rządem tylko 170. — 24 posłów wstrzymało się od głosowania, a 17 było nieobecnych. Za rządem głosowali radykali (131) głosów, socjalni republikanie (13), lewica republikańska (4) lewica niezależna (5), lewica radykalna (13) i bezpartyjni (4).

Paryż, 28 stycznia. Utartym zwyczajem prezydent republiki podjął rokowania w sprawie zażegnania przesilenia rządowego od przyjęcia dziś przedpołudniem prezydenta senatu i prezydenta Izby. W dalszym ciągu przyjął prezydent Lebrun przewodniczącego komisji finansowej Izby i przewodniczącego komisji finansowej senatu. Ze względu na to, że prowizorjum budżetowe na luty musi być uchwalone najdalej do dnia 1 lutego, powstała wskutek obalenia rządu Paul-Boncoura specjalnie drażliwa sytuacja, która wymaga jak najrychlejszego rozwiązania. Dlatego też pertraktacje w sprawie tworzenia nowego rządu muszą być prowadzone w tempie przyśpieszonem. Jako najpoważniejszego kandydata na premjera wymieniają dotychczasowego ministra wojny **Daladiera,** który w gabinecie Herriota piastował tekę ministra robót publicznych. Należy on do lewego skrzydła radykałów społecznych.

Angielski projekt rozbrojeniowy

Genewa, 28 stycznia. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon wręczył wczoraj delegacji francuskiej, amerykańskiej, włoskiej, niemieckiej i japońskiej memorandum delegacji angielskiej, zawierające nowe wytyczne prac konferencji rozbrojeniowej. Memorandum, przedstawiające skoordynowanie myśli zawartych w planie Hoovera, planie francuskim, planie angielskim i w uchwale konferencji 5 mocarstw, proponuje, aby prace konferencji rozbrojeniowej, zmierzające do zawarcia konwencji lub kilku konwencyj rozbrojeniowych, opierały się na punktach następujących: 1) Państwa europejskie złożą uroczystą deklarację, *że obecnych lub przyszłych sporów w żadnym wypadku nie będą usiłowały rozwiązać przez zastosowanie siły zbrojnej,* 2) ze względu na wzajemne bezpieczeństwo państwa kontynentu europejskiego przystąpią bezzwłocznie do zbadania możliwości układu politycznego, zawierającego warunki, pod jakiemi każde z nich miałoby prawo żądać pomocy innego państwa sygnatarnego, 3) artykuł V traktatu wersalskiego oraz analogiczne postanowienia traktatów pokojowych miałyby być zastąpione konwencją rozbrojeniową, 4) ze względu, iż postanowienia konwencji rozciągałyby się również na Niemcy i inne państwa rozbrojone, okres trwania konwencji i metody rewizyjne miałyby obowiązywać w równej mierze wszystkich sygnatarjuszów. Konwencja miałaby dalej zawierać zobowiązanie wszystkich sygnatarjuszów przed upłynięciem terminu ważności tej konwencji do zawarcia nowego układu w sprawie *wyrównania zbrojeń,* 5) co się tyczy materjału wojennego, konwencja miałaby zawierać zasadę *równości jakościowej,* której realizacja miałaby nastąpić po wejściu konwencji w życie lub stopniowo w ściśle ustalonym terminie. W związku z tem należałoby rozważyć możliwość wprowadzenia w państwach kontynentalnych Europy wojsk jednolicie zorganizowanych.

Techniczna część projektu angielskiego przewiduje: 1) dokładne obliczenie i ustalenie procentowe sił zbrojnych, 2) dokładne ustalenie jakości materjału wojennego, 3) możliwość zniesienia lotnictwa wojskowego, zakazu bombardowania z powietrza i kontroli międzynarodowej lotnictwa cywilnego, 4) w dziedzinie zbrojeń na morzu miałyby być określone rozmiary okrętów wojennych i uzbrojenia, oraz miałaby być zbadana możliwość zniesienia okrętów macierzystych dla samolotów i łodzi podwodnych.

Wiadomości polityczne

AMERYKA NIE CHCE INFLACJI

W ubiegły wtorek odbyła się w senacie Stanów Zjednoczonych wielka dyskusja nad projektami **inflacji.** Senator Wheeler domagał się wprowadzenia waluty srebrnej obok złotej. Wniosek ten został odrzucony jak również wniosek o zmniejszenie wartości dolara. Senator Glass, uważany za **najpoważniejszego kandydata na ministra skarbu w rządzie Roosevelta** ostrzegał przed podkopywaniem amerykańskiego systemu gospodarczo-kredytowego przez kroki inflacyjne. Mówcy republikańscy, zwłaszcza senator Reed krytykowali pomysły inflacyjne, jako projekty ustawodawstwa **klasowego,** zmierzającego do oddłużenia własności ziemskiej kosztem robotników i pracowników **miejskich.**

KRONIKA

—o—

TUR

TEATR TUR

wystawia w niedzielę 29 bm. na ogólne żądanie przezabawną farsę w trzech aktach F. Arnolda i E. Bacha pod tytułem:

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNKA"

Sukces, jakim się cieszyły poprzednie przedstawienia, daje dostateczną gwarancję doskonałej zabawy i mile spędzonego wieczoru. Bilety już do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia przy kasie o godzinie 5 popoł.

We czwartek 2 lutego premjera potężnej sztuki Wolfa, pod tytułem:

„CJANKALI"

w opracowaniu scenicznem tow. J. Cyrankiewicza. Nowe dekoracje i efekty świetlne według pomysłu Juljusza Balickiego.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 29 bm. wyświetla dla TUR najpopularniejsze kino Muzeum:

„DŁUGONOGI X" („JEGO MALEŃKA")

Promienne pieśń miłości, porywająca mocą wrażeń. W rolach głównych para ulubieńców, zachwycająca **Janet Gaynor i Warner Baxter.**

Ponadto dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) a w niedzielę od godz. 3 popołudniu w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

SZKODA, ŻE ŚP. PROF. OSWALD BALZER NIE DOCZEKAŁ. Związek Podhalan w Krakowie przygotowuje na dzień 19 lutego w sali Katolickiego Domu w Krakowie uroczysty poranek ku uczczeniu 30 rocznicy zakończenia historycznego sporu o Morskie Oko. Jak nas informują, spodziewany jest na ten dzień przyjazd do Krakowa licznych delegacyj z Podhala oraz wsi spiskich, bezpośrednio w tym sporze zainteresowanych.

SANACYJNY DUCH, A PRACOWNICY MIEJSCY. Od pracowników miejskich otrzymaliśmy następujące uwagi: Jednym z „lepszych" sanacyjnych „samorządowców" i „państwowców" jest nie wątpliwie poseł i wiceprezydent m. Krakowa p. dr. Duch, szczególniejszego nabożeństwa „dobroczyńca" pracowników miejskich. Genjalny psycholog i znawca ludzi, który w obozie własnym spostrzegł „ludzi dobrodusznych i poczciwych", doszedł już do tak państwowo-twórczej perfekcji, że w prawach pracowników miejskich dopatrzył się... niebezpieczeństwa dla państwa i równowagi ekonomicznej. Biedni pracownicy, moralnie, politycznie i ekonomicznie „upaństwowieni" i „uduchowieni", o placach od 100 do 300 złotych, robią tyle zamieszania w stosunkach sanacyjno-państwowych i ekonomicznych! Niewątpliwie będzie najlepiej, gdy po „obywatelsku" pracownicy miej scy w Krakowie „zgodzą się" na wodziankę i ubranie uszyte z „Gazety Polskiej" lub „Kurjerka", z artykułami o terorze czerwonym. Ponieważ filozof zaczyna zawsze od siebie, dlatego zapewne zechce p. Duch, mający kilka stanowisk, wspaniałomyślnie dla dobra budżetu zrezygnować z posady wiceprezydenta, bez szkody zresztą dla normalnego toku „pracy" w prezydjum miasta. Zrobi to bardzo dobre wrażenie w mieście.

SPOKÓJ I PORZĄDEK PUBLICZNY ZALEŻĄ OD SĄDÓW DORAŹNYCH I OD KARY ŚMIERCI. Robotnicy żydowscy w Krakowie zwołali na ubiegły piątek zgromadzenie ludowe do sali teatru żydowskiego przy ul. Bocheńskiej w sprawie sądownictwa doraźnego i kary śmierci. Ale krakowskie starostwo grodzkie zakazało odbycia tego zgromadzenia „ze względu na spokój i porządek publiczny". Znamienne dla ery sanacyjnej!

WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW, RYB I PSÓW W KRAKOWIE. Tegoroczna wystawa drobiu etc. urządzona jest staraniem Towarzystwa hodowców drobiu w Krakowie. Otwarcie wystawy, która trwać będzie od 1 do 5 lutego br. nastąpi dnia 1 lutego o godzinie 10'30. Prezesem wystawy jest prof. U. J. dr. Juljan Nowak. Atrakcją tejże wystawy będzie osobny dział zwierząt drapieżnych, należących do tutejszego zwierzyńca. W tymże jednak dziale znajdą się we wspólnych pomieszczeniach odwieczni wrogowie dzikiej zwierzyny jak np. rogacz 6-letni wspólnie z olbrzymim psem Bernardem, jako serdeczni przyjaciele, a także wróg zwierząt domowych kot rasy syamskiej wspólnie z psem pinczerem maltańskim. W osobnym pawilonie będą wystawione po raz pierwszy w kraju niewidziane dzikie indyki amerykańskie hodowli hr. Stadion-Rzyszczewskiego w Dolsku a mianowicie: dziki amerykański indor własnej hodowli i dzika indyczka, oraz indyk-mamut bronzowy krzyżowany z dzikim indykiem amerykańskim.

KURSY RZEMIEŚLNICZE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego do dnia 1 lutego przyjmuje zgłoszenia na kursy: trykotarstwa maszynowego (kurs IV), trykotarstwa ręcznego (kurs II), obsługi kotłów parowych (kurs II), zaś do dnia 10 lutego na kurs emaljerski, oraz specjalny bezpłatny kurs budowy nawierzchni dróg dla bezrobotnych.

SZKARLATYNA I DYFTERJA W KRAKOWIE. W magistracie zgłoszono od dnia 22 do 28 stycznia następujące choroby zakaźne: Szkarlatyna 10, dyfterja 9, dur brzuszny 4, odra 1, koklusz 4, róża 2, mumps 1.

WŁAMANIE DO PRALNI. W nocy z 27 na 28 bm. włamano się do pralni „Polonia" przy ul. Czarnowiejskiej 74, firmy Maurycego Stattera. Wyważywszy drzwi, sprawcy włamania spakowali większą ilość bielizny w tobół, lecz widocznie spłoszeni porzucili skradzioną bieliznę na podwórzu i zbiegli.

CZEGO NIE KRADNĄ. W kamienicy przy ul. Potockiego 9 skradziono 27 bm. wieczorem z klatki schodowej jeden chodnik długości 10 metrów, wartości 80 zł. — Aresztowano Józefa Żaka za kradzież garderoby wart. 800 zł. popełnioną we wrześniu na szkodę Anieli Przekorskiej przy Al. Krasińskiego 20.

ZDERZENIE SIĘ SAŃ Z SAMOCHODEM. Dnia 27 bm. popołudniu przejeżdżał saniami ul. Ks. Józefa rolnik Józef Śmiech z Dąbrowy Szlacheckiej. Wskutek ślizgawicy, a poczęści z powodu nieostrożnej jazdy Śmiech, mimo dawania sygnałów przez kierowcę samochodu PKO wjechał na samochód. Skutkiem zderzenia uszkodzony został samochód, a szkoda wynosi około 500 zł.

POŻARY. W mieszkaniu dr. Edmunda Majewicza (Straszewskiego 24) wieczorem 27 bm. zapalił się kosz z bielizną do prania. Zaalarmowano straż pożarną, lecz już przed jej przybyciem domownicy ogień stłumili. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek rzucenia przez jakiegoś „porządnego" palacza niedopałka papierosa. — Dnia 27 bm. w nocy wezwano straż pożarną do fabryki czekolady Pischingera przy ul. Kącik 22, gdzie skutkiem wadliwej budowy komina zapalił się sufit. — W składzie przyborów zegarmistrzowskich Wielkowskiego przy ul. Starowiślnej 55 powstał pożar skutkiem zapalenia się paczki z węglami. W obu wypadkach straż pożarna ogień ugasiła. — Wczoraj o godz. 7 rano wezwano straż pożarną na lewy brzeg Wisły, gdzie naprzeciwko gazowni miejskiej zapaliła się budka drewniana, ochraniająca pompę tłoczącą wodę do gazowni. Pożar powstał skutkiem krótkiego spięcia. Część budki spłonęła i motor elektryczny został uszkodzony. Szkoda około 2.000 złotych. — Również wczoraj popołudniu przy ul. Starowiślnej 43 zapalił się sufit w suterenie i podłoga na parterze, a to skutkiem dostania się iskier z komina przez otwór w ścianie do belki. Po wyrąbaniu części sufitu i podłogi oraz zburzeniu pieca kaflowego ogień straż pożarna ugasiła.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych nadzwyczaj wesoła komedja karnawałowa Michała Bałuckiego „Dom otwarty". Wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie tragifarsy Adama Bunscha „Koń parowy". „Mademoiselle", niezwykle ciekawa komedja Jakóba Devala, sukcesowa nowość repertuaru bieżącego sezonu, powraca na afisz jutro w poniedziałek po cenach zniżonych. Popisową tytułową rolę wykona p. Antonina Kłońska.

HANKA ORDONÓWNA, niezrównana pieśniarka, która na ostatnich wieczorach odniosła niebywały sukces, wystąpi w przejeździe przez Kraków tylko jeden raz we wtorek 7 lutego w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą po cenach popularnych od 1'50 do 5'50 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

UROCZYSTA AKADEMJA KU UCZCZENIU ZASŁUG DYR. GUSTAWA LEŚNODORSKIEGO odbędzie się staraniem komitetów rodzicielskich i grona profesorów gimnazjów VII i X dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w Złotej Sali Domu Katolickiego. Wstęp wolny.

SOCIETO ESPERANTO (ul. Smoleńska 9). W poniedziałek 30 bm. o godzinie 7'30 wieczorem odczyt „Wspomnienia z czasów gimnazjalnych" — wygłosi E. Lichtenstein. Goście mile widziani.

POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) — odbędzie się we środę 1 lutego o godzinie 8 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) demonstracje z oddziału chorób wewnętrznych szpitala żydowskiego (prymarjusz dr. Stahr); 2) przypadek przemijającej niedrożności jelita cienkiego (dr. Reiner); 3) dr. M. Blasberg „Dietetyka w chirurgji".

—ooo—

KARNAWAŁ

ZABAWA KARNAWAŁOWA Akademickich Kół Przyjaciół Węgier i Przyjaciół Włoch odbędzie się w sobotę 4 lutego w salach saskich (ul. św. Jana 6). — Wstęp bezwzględnie za zaproszeniami, które wydaje się codziennie od godziny 12 w sali seminarjum historycznego w Coll. Nov. II piętro.

Z kraju i ze świata

—o—

NADUŻYCIA W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. W Warszawie z nakazu sędziego śledczego przeprowadzona została rewizja w magazynie monopolu spirytusowego na Pradze. W związku z aferą aresztowano urzędników monopolu Mieczysława Kłopotowskiego i Łukasza Rzechnickiego. Ustalono, że Kłopotowski fałszował oryginały asygnat do kas skarbowych na nabywany od gorzelni spirytus. Rewizja wykryła szereg sensacyjnych szczegółów, które trzymane są w tajemnicy, ze względu na to, że śledztwo trwa. Nadużycia Kłopotowskiego i jego wspólnika, które trwały od roku 1930 osiągnęły już cyfrę 175.000 zł.

STUDENT UMIERAJĄCY NA ULICY Z GŁODU. W Warszawie przechodnie idący ulicą Mokotowską zauważyli jakiegoś młodego mężczyznę, leżącego pod ścianą jednego z domów. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził krańcowe wycieńczenie z głodu i udzielił młodemu człowiekowi doraźnej pomocy. Ze znalezionych dokumentów wynika, iż młody mężczyzna jest 21-letni Grabowski, student bez zajęcia. Grabowski, który nie ma

w Warszawie żadnej rodziny, mieszka na kolonji akademickiej.

NIE WOLNO POLICJANTOWI WYMAWIAĆ JEGO BIEDY. We wtorek 24 bm. stanął przed sądem okręgowym w Łodzi kierownik fabryki Mikołaj Krause, który 4 stycznia, gdy posterunkowy zatrzymał dorożkę, którą jechał p. Krause z powodu braku przepisowych świateł, wyskoczył z dorożki i krzyknął do policjanta: „Wiesz pan kto ja jestem? Ja jestem kierownikiem fabryki, a pan — tylko zwykłym, marnym, biedę klepiącym policjantem!“ Kierownik fabryki! To znaczy w Polsce pomajowej bardzo, bardzo dużo, ale posterunkowy jednak więcej. I p. Krause został skazany na 3 miesiące aresztu.

KRWAWY NAPAD NA MŁYN. We wsi Rososz pod Białą Podlaską pięciu zamaskowanych bandytów napadło na młyn parowy Mieczysława Kurzawińskiego. Wychowaniec Kurzawińskiego 26-letni Wacław Komiński, który próbował stawić opór, został ciężko ranny wystrzałem z rewolweru i przywieziony do Warszawy zmarł. Bandyci zrabowali 15 tys. zł. i zbiegli.

JAK ZNIKA ZBOŻE W ROSJI SOWIECKIEJ. Kwestja koncentracji zboża w spichrzach państwowych ze zbliżającą się wiosną staje się coraz to bardziej palącą. Cały szereg gospodarstw kolektywnych przestał zupełnie oddawać zboże na rzecz państwa, ale i w tych gospodarstwach kolektywnych, które postanowiły oddawać zboże, daje się zauważyć, że zboże znika w niewytłumaczony sposób. Często zdarza się, że zboże rozkradane jest po drodze do spichrzów państwowych. W niektórych okręgach, jak: Perwomajskim i Adżamskim na południu ZSSR rolnicy „kradli“ zboże przy młóceniu. Również przewodniczący jelizawetgradskiego miejskiego sowietu, Strizak, „wypożyczył“ sobie w niektórych „kołchozach“ 3000 cetnarów zboża dla miejscowej spółdzielni robotniczej, ale zboża tego potem nie oddał, tak, że ilość ta stracona została dla planu zaopatrywania.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, OKR PPS KRAKÓW-MIASTO I KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się we wtorek 31 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

SĄD PARTYJNY odbędzie posiedzenie w niedzielę 29 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem w sekretarjacie OKR. Obecność wszystkich członków konieczna.

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH — ODRZIAŁ I W KRAKOWIE, odbędzie się 29 bm. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II p.) o godzinie 9 rano, w razie braku kompletu o godzinie 10, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie z działalności zarządu, kasowe i komisji rewizyjnej, 4) wybór zarządu, komisji rewizyjnej, sądu polubownego, 5) wolne wnioski.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5 z porządkiem dziennym: 1) dekret o stowarzyszeniach; 2) bezrobocie w zawodzie.

ODCZYTY TUR

U dozorców (ul. Dunajewskiego 5): niedziela 29 bm. o godzinie 3 popołudniu tow. J. Cyrankiewicz „Prywatny przemysł wojenny“ (na marginesie książki Russbüldta „Za kulisami wojny“).

U służby domowej (ul. Dunajewskiego 5): niedziela 29 bm. o godzinie 5 popołudniu tow. dr. Feliks Gross „Prawne stanowisko służby domowej“.

Płaszów (TUR): niedziela 29 bm. o godzinie 4 popołudniu tow. Sawicki „Życiorys Okrzei“.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Dom otwarty“; wieczorem „Koń parowy“.
Poniedziałek: „Mademoiselle“
Wtorek: „Koń parowy“.

KINOTEATRY

Adria: „Śpiew, całus i dziewczyna“.
Apollo: „Hotel studentów“.
Atlantic: „Czarujący chłopiec“ i „Wesoły porucznik“.
Bagatela: „Kobieta z Monte Carlo“ (Lil Dagower).
Dom żołnierza: „Anna Karenina“ (Greta Garbo).
Muzeum: „Długonogi X“ („Jego maleńka“).
Promień: „Madame Satan“.
Słońce: „Burza nad Zakopanem“.
Świt: „Szajka X“.
Sztuka: „Raj podlotków“.
Uciecha: „Prokurator serc“.
Wanda: „Niepotrzebna“ („Odtrącona“).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 29 stycznia

10.05: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, oraz komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Pogadanka: „Kryzys u nas i u naszych sąsiadów“. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt: „Kolumna Zygmunta w Warszawie“. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Mój pierwszy aparat radjowy“ — wygłosi inż. Zygmunt Kisielnicki. 19.25: Audycja poświęcona twórczości Jana Augusta Kisielewskiego. 20.00 Polskie tańce i pieśni ludowe. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.40: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.30: Muzyka lekka i taneczna. W przerwie: Komunikat meteorologiczny. 24.00: Hejnał.

Poniedziałek 30 stycznia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: „Przegląd wydawnictw wojskowego Instytutu naukowo-wydawniczego“ — wygłosi doc. dr. Witold Ormicki. 15.50: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.40: Odczyt z Warszawy: „Bilans handlowy i bilans płatniczy“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Koncert kolendowy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.12: Odczyt: „Twórca przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz jako spiskowiec“. 19.30: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Gramofon: opera „Gioconda“ Ponchielliego. W przerwie po II akcie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka z Warszawy.

Wtorek 31 stycznia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa oraz komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Margrabia Wielopolski“. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. — W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków“ — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Feljeton muzyczny z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00 Koncert popularny z Warszawy. W przerwie wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. — 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Jazz na dwa fortepiany z Pragi Czeskiej. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.